Nr. 227. We Lwowie, Czwartek dnia 5. Października 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 50 cnt.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji . . . po 7 złr.
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn. 50 cnt.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Od administracji.

Przedpłata na IV. kwartalnie:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 „ —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 4 października

(Kolej Transwersalna. — Sprawa egipska. — Nowa broszura o Polsce. — Pierwsze posiedzenie centralnej komisji katastralnej. — O burdach preszburgskich.)

Przy komisji odbytej w dniach 27., 28., 29. i 30. września, oraz 1. i 2. października b. r. w namiestnictwie celem oznaczenia ilości i rozkładu dworców, stacyj i przystanków, oraz dojazdów kolejowych na galicyjskiej kolei Transwersalnej na przestrzeniach od Grybowa do Zagórza i od Żywca do Nowego Sącza, delegat Wydziału krajowego, Władysław hr. Badeni przedstawił oprócz życzeń co do niektórych zmian, wyłącznie lokalnej natury, następujące żądania i wnioski w imieniu reprezentacji krajowej:

1) ażeby w razie pożądanej w interesie kraju zmiany trasy między Jordanowem a Mszaną górną i prowadzenia nowej doliną Skawy w kierunku na Habówkę, ta linia posiadała: 1) stację w Habówce, gdzie się koncentruje cały ruch Nowotarszczyzny i 2) przystanek w Rabce, gdzie się znajduje zakład leczniczy;

2) ażeby w myśl pierwotnego oświadczenia, złożonego do protokołu rewizyjnego trasy Grybów-Zagórz w r. 1881. co do potrzeby prowadzenia kolei Transwersalnej bezpośrednio z Zagórza, w kierunku na Gorlice, Ropę do Grybowa, ministerstwo handlu wzięło ponownie pod rozwagę potrzebę prowadzenia tej trasy, jak najbardziej odpowiadającej ekonomicznym interesom kraju;

3) ażeby stacja Zahutyń (Nowy Zagórz) mająca służyć przy równoczesnem zaniechaniu dawnej stacji Zagórz, położonej na linii Pierwszej węg.-galicyjskiej kolei żelaznej do szykowania pociągów w różnych kierunkach, została w myśl prośby gminy miasta Sanoka, popartej przez reprezentację powiatową, zaniechaną, natomiast stacja w Sanoku odpowiednio celowi należytego ruchu kolejowego rozwiniętą;

4) ażeby w Mętczynie w razie zbudowania stacji, zamiast projektowanego przystanku, był budowany dojazd kolejowy do rządowego gościńca

5) ażeby do stacji Marcinkowice był budowany dojazd kolejowy do drogi krajowej Słotwina-Brzesko-Nowy Sącz lewym brzegiem Dunajca ze względu na znaczny ruch, odbywający się w kierunku tejże drogi;

6) ażeby rząd zalecił jeneralnemu przedsiębiorstwu kolei Transwersalnej uwzględnienie przy wykonywaniu robót miejscowej ludności, tak ciężko dotkniętej w roku bieżącym klęskami powodzi, gradobicia i ciągłych słot;

7) ażeby stacja „Friedrichshütte" nosiła nazwę dotyczącej gminy „Sporysz" lub przynajmniej „Huta Fryderyka";

8) ażeby zmieniona nazwa stacji Zahutyń brzmiała nie „Neuzagórz" ale „Nowy Zagórz."

Oprócz tego delegat Wydziału krajowego w sprawie dojazdów kolejowych zaznaczył swe odrębne w komisji stanowisko, a uznając w zasadzie potrzebę budowy publicznych dojazdów kolejowych, o ile one idąc wzdłuż stacyj nie są zawarte w granicach tychże, gdyż w takim razie stanowiłyby część placów stacyjnych, wyłączonych podług ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych z ich kategorji, położył stanowczy nacisk na tę okoliczność, że sam fakt uznania tej potrzeby bynajmniej nie przesądza pytania, na kogo przypadać będzie obowiązek dokonania budowy a następnie przyszłego utrzymania dojazdów kolejowych.

Zastrzeżenie w tym kierunku tembardziej było wskazanem, że w sprawie urządzania dojazdów nie było wniosków właściwych Rad powiatowych, którym wyłącznie podług §. 5. krajowej ustawy o publicznych dojazdach kolejowych to prawo przysługuje, a następnie, że wymagane w §. 6. tejże ustawy rozpoznanie technicznych warunków budowy i utrzymania przyszłych dojazdów kolejowych, nie mogło być należycie dokonanem wobec przedłożenia pobieżnych, niczem nieuzasadnionych danych i wobec braku dokładny operatów technicznych, tudzież dotyczących kosztorysów.

* * *

Przy wielkim dyplomatycznym stole Europy nic się nie dzieje, a właściwie wszystko co się dzieje, odbywa się za kulisami. Myśmy już wprzódy powiedzieli, zaraz po skończeniu kampanii egipskiej, że konferencja w Stambule wtedy dopiero rozpocznie na nowo swe posiedzenia, kiedy cała sprawa regulacji przyszłego politycznego stanowiska Egiptu zostanie załatwiona w poufnych rokowaniach między gabinetami, albo przynajmniej kiedy Anglia pewną będzie, że większość mocarstw stanie po jej stronie. Dzisiaj w tym celu prowadzi ona dość ożywioną korespondencję z Niemcami, a hr. Münster, ambasador niemiecki przy dworze londyńskim, odbył obecnie podróż do Bismarka i wrócił teraz na swą posadę z instrukcjami, bardzo podobno przychylnemi dla gabinetu angielskiego.

Zanim więc wypłynie znowu sprawa egipska na szerokie wody, tymczasem *pour passer le temps* bawią się sfery polityczne w konjekturalną politykę na temat Polski. W Berlinie wyszła temi dniami broszura, która jak donoszą tameczne pisma, wywołała dość silne i „peinliches Aufsehen" (arcyprzykre wrażenie). Nosi ona tytuł „Russland Polen und Deutschlands wirtschaftliche Zukunft" (Polska moskiewska a ekonomiczna przyszłość Niemiec), a autorem jej jest p. Nathusius-Ludom, były redaktor konserwatywnego pisma i organu tak zwanych junkrów pruskich, którzy jak wiadomo w caracie i w dworze petersburgskim widzieli ideał politycznego bytu.

Tymczasem w tej broszurze p. Ludom twierdzi, że walka między Niemcami a Moskwą wisi w powietrzu i długo się już odwlekać nie da; że dla Niemiec korzystniej jest nawet rozpocząć walkę teraz, niż później, bo teraz Moskwę najłatwiej jest do szczętu rozbić. A rozbiwszy, radzi p. Ludom odbudować Polskę aż po Dźwinę i Dniepr, wielką i silną, sprzężoną dynastją z Austrją a traktatem handlowym z Niemcami. Taka Polska byłaby potężną twierdzą, osłaniającą Europę od moskiewsko-azjatyckiego panslawizmu. A dla Niemiec rozpoczęłaby się nowa era rozkwitu przemysłowego, który umiera obecnie na suchoty pod wpływem wysokich ceł moskiewskich. Owoż pytanie, czy Prusacy tem podnoszeniem sprawy polskiej i ciągłem jej wiązaniem ze sprawą ceł i przemysł niemieckiego, chcą naprawdę zpopularyzować w Niemczech myśl wojny z Moskwą; czy teżtylko strasząc Moskwę, że odbudują Polskę aż po Dźwinę i Dniepr, pragną ją skłonić do ustępstw cłowych. Wszak pisma moskiewskie donosły niedawno, że Bismark zaczął czynić zabiegi w Petersburgu, aby skłonić gabinet tameczny do odwołania ostatniej ustawy cłowej, podnoszącej o 10% i tak już wysokie cło przywozowe. Nam się zdaje, że tak jak rzeczy dzisiaj stoją, Bismark wśród ciągłych obaw o odwetowe zamiary Francji, chętnie zgodziłby się ofiarować Moskwie całą Polskę na zupełne wytępienie i wynarodowienie, byleby ustępstwami cłowemi przyczyniła się cokolwiek do podtrzymania upalającego przemysłu w Niemczech i dała im możność utrzymywać półtoramilionową armię dopóty, dopóki Francji podoba się straszyć cesarstwo niemieckie i zmuszać do utrzymywania tej armi. Zresztą, zobaczymy. W wiedeńskich kołach politycznych utrzymują, że któryś dyplomata miał się wyrazić o mowie pewnego Polaka z Bismarkiem, iż ta rozmowa „ist ganz unwahr, aber völlig richtig." Jest zupełnie nieprawdziwą, ale całkiem trafną, to znaczy, że się nie odbyła, ale gdyby się była odbyła, to ci ludzie nie mogliby ani inaczej zapatrywać się na sprawę, ani inaczej o niej mówić.

* * *

Jeszcze d. 23. z. m. odbyło się we Wiedniu pierwsze posiedzenie centralnej komisji katastralnej, a dopiero teraz, w 10 dni podaje *Wiener Ztg.* sprawozdanie z tego posiedzenia. Ponieważ minister skarbu był powołany przez cesarza do Pesztu, przewodniczył szef sekcyjny Distler, i wynurzył przekonanie, że teraz, gdy postępowanie reklamacyjne jest skończone, komisja i resztę swego zadania na czas i bezstronnie ukończy. Odczytano następnie spis petycyj z różnych krajów o sprostowanie operatów szacunkowych, i oddano cześć ś. p. p. Krzeczunowiczowi. Poczem referent (kto?) zdawał sprawę o wyniku postępowania reklamacyjnego.

Komisja uchwaliła, wnioski referenta wraz z operatami krajowemi oddać komitetowi z 18 członków z poleceniem zbadania i zdania sprawy. Każdemu członkowi komisji wolno być obecnym na posiedzeniach tego komitetu, tudzież stawiać wnioski co do krajów, których są przedstawicielami. Wnioski te, jeżeli je komitet odrzuci, mają być w sprawozdaniu komitetu wymienione i w centralnej komisji nanowo pod głosowanie oddane. Odrzucono zaś wniosek, aby takim gościom komitetu w takich wypadkach wolno było w komitecie głosować, tudzież inny, aby nie wybierać nowego komitetu, tylko sprawę reklamacyjną poruczyć dawnemu komitetowi taryfowemu, uzupełniwszy go tylko.

Do komitetu wybrani zostali między innymi pp. Jaworski i Smarzewski Nadeszłe petycje odesłano do tegoż komitetu i upoważniono ministerium skarbu, dalsze petycje wprost odsyłać do komitetu. W końcu napowrót wybrano na weryfikatorów pp. Bondę i Fiscalego.

* * *

Okazuje się teraz, że burdy preszburgskie odbywały się w dwojakim kierunku: 1) Niemcy, Madiary i Słowacy (a nie sami tylko Niemcy) demonstrowali przeciw żydom, a 2) robotnicy niemieccy usiłowali przytem wywołać demonstrację rozbójniczą przeciw posiadaczom w ogóle. Na posiedzeniu preszburgskiej Rady miejskiej, o którem jeszcze napomkniemy, oświadczył p. Mosouczy, sędzia: „Ja jestem chwała Bogu chrześcianinem, a jednak i u mnie wszystko połamano. A zatem nietylko nasi współobywatele żydzi, ale i chrześcianie byli zagrożeni tam, gdzie o rozbój i grabież chodziło!"

Cudownie zatem Niemcy szerzą kulturę na Wschodzie!

Tak więc zaczynają się rozjaśniać te niejasne strony historji preszburgskiej, o których wspomnieliśmy wczoraj. A zarazem nadchodzą już i dokumentalne dowody, że trafnie osądziliśmy całą tę sprawę co do żydów. *Stara Presse*, która onegdaj rzuciła na Tiszę podejrzenie, że nie zechce naserjo ukarać hałaburdników, dzisiaj we wstępnym artykule wyznaje, że kwestja żydowska nie jest obecnie już ani wyznaniową ani nawet polityczną, ale czysto społeczną, i uderza na żydów, że się do żadnego państwa, do żadnej narodowości nie przywiązują, tylko ciągle prowadzą życie koczownicze, wyzyskując co można po drodze.

Deutsche Ztg., która znany z wczorajszego telegramu okólnik Tiszy nazywa mdłym, widzi się jednak zmuszoną przestrzegać „od przesady", od owych okropnych baśni o pożarach i morderstwach, jako w najwyższym stopniu nagannych; „wszakże jeżeli żydzi w Preszburgu tylko na pięć tysięcy złr. szkody zgłosili, to już nieszczęście nie musiało być tak strasznem" i t. d.

Cała banda szrajbjingełesów, która w roli specjalnych korespondentów spadła z Wiednia do Preszburga, miała swoją główną kwaterę w redakcji żydowskiej *Pressburger Ztg.* Tam knuto wszelkie kłamstwa: jedne umieszczała ona sama, a na nią powoływali się owi szrajbjingełesy, inne ciż szrajbjingełesy telegrafowali do swoich pism wiedeńskich, na które znowu jako na potwierdzenie powoływała się *Pressburger Ztg.* Teraz ogłasza tasama *Pressburger Ztg.* oświadczenie, w którem się na wszelkie bożki semickie przysięga, że u niej nie zbierało się tałałajstwo szrajbjingełesowskie, i dalej zaklina swoich „kolegów wiedeńskich i peszteńskich, aby w swoich sprawozdaniach trzymali się prawdy a nie nadużywali fantazji, o co ich od początku prosiliśmy.

„Niektórzy z tych naszych kolegów wiedeńskich i peszteńskich nietylko nie przysłużą się dobrej sprawie, ale owszem niweczą wszelkie kiełki ducha pojednawczego, który przecie jest niezbędnym, i nadto okropnie szkodzą sławie naszego miasta."

Następuje długi szereg sprostowań. Ale pisma owe wiedeńskie i peszteńskie całkiem milczą o tej deklaracji swojej koleżanki preszburgskiej.

Westungarischer Grenzbote podaje zaś cały szereg faktów, jak żydzi prowokowali, jak się znęcali na chrześcianach, i że to było powodem ponowienia się ruchów.

Na wspomnianem posiedzeniu preszburgskiej Rady miejskiej przewodniczył sam nadżupan hr. Esterhazy. Na 186 radnych przybyło jednak tylko 60, między tymi zaś tylko 5 żydów. Uchwalono najpierw rezolucję, w której potępiono zaszłe burdy i podżegania i wynurzono nadzieję, że władze z całą surowością postąpią z winnymi. Rezolucję przyjęto jednogłośnie — poczem nastąpiła scena, którą nawet telegram *Pester Lloyda* nazywa „niesmaczną."

Zabiera głos radny Eisenstädter, i woła: „Znaczna część winy wybryków z dni ostatnich spada na władzę. Okazała się niedbałą, i mimo wszelkich kilkakrotnych przestróg, żadnych środków zapobiegawczych i ochronnych nie zarządziła. Ja sam w decydującej sferze (zapewne u komenderującego; p. r. *G. N.*) zwracałem uwagę na ogrom i nagłość niebezpieczeństwa i prosiłem o odkomenderowanie wojska; ale nie zrobiono nic i odpowiedziano, że niepodobna krwi przelewać. Ostatecznie tak się zdawało, że samejże władzy przypadają te ekscesa do gustu."

Wskazaliśmy, a to na podstawie telegramu *Pester Lloyda*, że na to posiedzenie Rady przybyła niespełna trzecia część radnych, bo 60 na 186, tylko tylu znalazło się gotowych głosować za ową, obnoszoną już poprzód między radnymi rezolucją, która jednak otrzymała zaledwo 24 podpisów — ale i tym zawiele było tej wycieczki żydowskiej. Powstał huk ogromny — nie dano Eisenstädterowi dokończyć i powstał sam Esterhazy:

„Słowa poprzedniego mowcy są ciężkiem oskarżeniem, które wobec uchwalonej właśnie rezolucji odeprzeć należy. Rezolucja domaga się śledztwa i ukarania winnych. Teraz przeto wytaczać obwinienia, znaczyłoby przesądzać zwykłemu trybowi sprawiedliwości, a to się nie zgadza z godnością Rady".

Hucznemi „eljen" odpowiedziano na te słowa nadżupana, który mówił po niemiecku. Żydzi widocznie sami siebie wtrącają w przepaść jakby z umysłu.

P. Jekelfalussy ma się zgadzać na utworzenie w Preszburgu licznej komisji porządkowej, rodzaj straży — której antisemita Simonyi już dawno się domagał wobec gotującej się przeciw żydom burzy, a za co go szrajbjingełesy wyśmiały — teraz zaś całą winę burd na niego zwalają! Oni naturalnie nic niewinni!

Sprawy sejmowe.

XVI.

(Kandydaci do Rady nadzorczej Banku krajowego.— Z komisyj.)

Statut banku krajowego wyraźnie orzeka, iż Wydział krajowy proponuje sejmowi kandydatów do Rady nadzorczej. Mylnie więc *Dziennik Polski* donosi, iż marszałek radził się dr. Grocholskiego, czy propozycje na członków Rady nadzorczej mają wyjść od Wydziału krajowego, czy wybór ich należałoby pozostawić inicjatywie sejmu. Propozycja musi wyjść od Wydziału krajowego. Chodzi jedynie o to, iż Wydział krajowy z jednej strony nie radby się narazić na odrzucenie swej propozycji przez sejm, a z drugiej strony nie radby narazić proponowanych przez siebie członków na fiasko w sejmie. Marszałek więc życzyłby sobie za pośrednictwem Koła poselskiego wywiedzieć się, jacy kandydaci mogliby uzyskać większość głosów w sejmie. Dotychczas Wydział krajowy żadnych kandydatów nie postawił, ba nawet całkiem jeszcze się tą sprawą nie zajmował. Uczynić ma to dopiero po posiedzeniu poufnem Koła poselskiego, gdzie członkowie sami będą stawiać kandydatury.

* * *

Wczoraj może już ostatni raz była przerwa w posiedzeniach w dzień powszedni. Coraz więcej bowiem wychodzi gotowych referatów z komisyj — szczególniej z komisji budżetowej i administracyjnej. Komisja indemnizacyjna przerwała posiedzenia oficjalne, lecz za to tem żywsze odbywają się układy i roztrząsania poufne od czasu przybycia p. ministra Ziemiałkowskiego. Mówią, że pod wpływem tych układów słabnie coraz bardziej opozycja przeciwko projektom rządowym.

Komisja edukacyjna wlecze dalej żmudną, pracowitą rozprawę w trwających niemal codziennie kilkugodzinnych posiedzeniach nad reformą ustaw szkolnych, umacniając się z dniem każdym, jak to już raz naznaczyliśmy, coraz silniej w przekonaniu, że bez tej reformy możnaby się obejść...

Komisja administracyjna załatwiła po dwudniowej rozprawie wniosek Merunowicza w przedmiocie uregulowania stosunków prawnych ludno-

---

1

BIUROWY ŻARCIK.

Opowiadanie

przez

Wacława Masłowskiego.

Przez okopciałe szyby zakratowanego okna snop promieni słonecznych wpada do sklepionej izby i pochyłym słupem sięga aż na środek posadzki. Kohorty biurowego pyłu, — te jedyne szczątki głośnych może niegdyś spraw, które, nie doczekawszy się załatwienia, powoli i cicho skonały pod olbrzymim ciężarem fascykułów swoich, — ze wszystkich stron zajadle go atakują i wiją się po nim w bojowej zawierusze, chcąc go, nienawistnego intruza, wygnać ze swego grobowca. Ale na samym grobowcu, na sklepionej izbie, walka ta nie sprawia żadnego wrażenia. Omszone ściany, na których pająk sieci rozwiesił; półki pełne aktów, świeżo na śmierć skazanych; pochyłe biurka, obciążone ogromnemi księgami; stoły i stołki: — wszystko to patrzy na promienie słoneczne z pogardliwym spokojem potęgi, pewnej, że nic jej wzruszyć, nic zmódz nie zdoła! Słońce może sobie do woli igrać po świecie i barwnemi blaski opromieniać ziemię i ożywiać ciżbę krótkotrwałych potęg: — tu ono bezsilne! Jego promienie ztąd nie wypłoszą odwiecznej ciemności i ze snu grobowego żadnych nie obudzą uczuć! — Więc też kostnica ludzkich spraw i zatargów jest spokojna i z pańską miną niedbale patrzy na walkę, co ją wszczęły kohorty biurowego pyłu.

Od środka posadzki snop promieni słonecznych zwolna posuwa się naprzód i natrafia tuż koło gorącego pieca na ogromną bryłę baniastego kształtu, spoczywającą w fotelu przed biurkiem. Biorąc rzeczy ściśle, bryła ta nie jest dokładnym baniakiem, niemniej jednak ma niezaprzeczone prawo do tej nazwy na tej samej podstawie, na jakiej ziemia uchodzi za kulę: wyrastające z tej bryły ręce i nogi i okrągła tłuszczowa narośl, podobna do głowy pozbawionej włosów, zupełnie nikną wobec potężnych rozmiarów tułowia, aczkolwiek same przez się mogą uchodzić za wyborne okazy tuczonego mięsa. Lekki świst, co się raz po raz dobywa z baniaka i towarzysząca temu świstowi powolna pulsacja najgrubszej części tułowia dowodzą, że jest to jakaś żyjąca istota, która z całą uwagą „referuje biurowego szlumerka."

Przekonawszy się o tem, snop promieni słonecznych powiększa swoją jaskrawość, przez co najwyraźniej objawia zadowolnienie z powodu, że wszystko znalazł w zwykłym porządku, i puszcza się w dalszą przechadzkę po sklepionej izbie. Zuchwale zaziera w samo wnętrze szaf i świętokradzko dotyka tam mumij, zwanych aktami, — przesuwa się ze stołka na stołek, — z biurka na biurko, — z głęboką uwagą wpatruje się w ogromne kałamarze, te wiecznie otwarte mogiły biurowych much, — i wreszcie natrafia na niezwykłe długie a cienkie nogi pana Móla, wyciągnięte pod stołem w ten sposób, że odrazu przypominają hołoble. Sam pan Mól odchylił się na poręcz krzesła, duże palce założył za pachy kamizelki i duma, patrząc w sufit. Tę pozę on statecznie zachowuje w biurze, bo się przekonał, że jest najwygodniejszą. Czasami wszakże zmienia ją o tyle, że zamiast patrzeć w sufit, obraca twarz ku bryle, spoczywającej w fotelu i patrzy na nią, patrzy uważnie, a złośliwy uśmiech poczyna się rodzić na jego cienkich wargach, powoli rozlewa się po całej twarzy, dosięga oczu i zapala w nich płomyk zgryźliwej ironii. Wtedy pan Mól znowu obraca twarz do sufitu i znowu duma, a złośliwy uśmiech długo jeszcze drży na jego ustach.

Ten właśnie uśmiech postrzega słońce i blednieje odrazu, zasłania się chmurką. Odbiega go ochota zajrzeć w najciemniejszy kąt izby, gdzie na szare tło ściany pada cień zgarbionej nad aktami postaci, i snać straszno mu się robi w sklepionej izbie, bo cofa się spiesznie ku oknu, jeszcze przez chwilę złocistym rąbkiem drży na sztabach kraty i w końcu całkiem opuszcza izbę.

W chwilę potem w mroźnem powietrzu donośnie się rozlegają głosy miejskich zegarów. Bije piąta. Bryła spoczywająca na fotelu poczyna krom pulsacji i świstu zdradzać inne jeszcze objawy swojej żywotności, które najwyraźniej wskazują, że szlumerkowy referat zbliża się ku końcowi. Pan Mól ściąga nogi pod krzesło, pochyla się nad biurkiem i ostrym głosem cedzi przez zęby:

— Dalipan, nie sposób wytrzymać z tem nieznośnem słońcem! Dziwię się, co te ludziska znajdują w niem przyjemnego! Co do mnie, wolałbym, żeby go wcale nie było! Więc otóż — nie! Widocznie naprzekór dokucza mi codzień!

Pan Mól wygłasza to zdanie wcale nie dlatego, żeby do rozmowy szukał tematu. On w ogóle nie pragnie żadnej rozmowy i byłby bardzo zadowolniony, gdyby przynajmniej dzisiaj z nikim jej nie miał. Ale bryła, czyli pan konsyliarz Bryła, — bo pod tą nazwą od lat pięćdziesięciu figuruje w inwentarzu sklepionej izby ów przedmiot baniasty spoczywający w fotelu,— ale pan konsyliarz Bryła nic o tem nie wie, że pan Mól nie pragnie rozmowy, a że skarga na słońce wydaje się mu bezpodstawną, przeto otwiera dużą tabakierę, tę skarbnicę wszystkich jego myśli, zapuszcza w nią palce, długo i głęboko się zastanawia nad zdaniem pana Móla i wreszcie przemawia:

— Ba!... Mocium panie!... Ależ tu żadnego słońca nie było!

Pan Mól jak ukłuty podskakuje na krześle. Porywa go tak gwałtowne oburzenie, że ledwie po dwóch minutach cokolwiek przychodzi do siebie. Wtedy układa żółtą skórę koło ust w zmarszczki, mające oznaczać pobłażliwy uśmiech, i odzywa się głosem męczennika pełnego rezygnacji:

— Panu podoba się twierdzić, że tu żadnego słońca nie było? Żadnego?!...

Robi wymowną pauzę i koło ust podwaja liczbę zmarszczek, tworzących cały szereg ostrych kątów, wierzchołkami zwróconych ku uszom. W ten sposób dobitnie zaznacza swoje niewyczerpane ubolewanie, że pan Bryła może twierdzić coś takiego, co żadną miarą nie licuje ani z pospolitym rozsądkiem, ani nawet z powagą osoby, noszącej złoty kołnierz. Ale tak wyrażone ubolewanie nie wywiera na pana Bryłę żadnego skutku, co boleśnie dotyka pana Móla i zmusza go do ponownego zabrania głosu. Mówi tedy:

— O, aż nadto rozumiem pański zamiar! Proszę się jednak nie cieszyć: zrobię wszystko, byle tylko uniknąć sprzeczki, bo, jak powszechnie wiadomo, brzydzę się przekorą. Panu podoba się mówić, że słońca nie było, więc i ja wbrew prawdzie twierdzę, że go w istocie nie było!

Robi nową pauzę, ale pan Bryła z niej nie korzysta! I pan Mól z konieczności zabiera głos po raz trzeci. Teraz jednak mówi innym tonem i na obliczu, zamiast zmarszczek, gromadzi tyle powagi, ile na niem może jej zmieścić:

— Z tem wszystkiem jednak muszę zaznaczyć... muszę to z właściwym naciskiem zaznaczyć, że pańskie twierdzenie mija się z faktycznym stanem rzeczy i dlatego — (spodziewam się, że pan mnie dokładnie zrozumie!) — i dla tego żadna nad tem twierdzeniem dyskusja nie jest wskazana. Tak jest! Nie jest wskazana żadna zgoła dyskusja!

Prostuje się na krześle i z zadowolnieniem potrząsa głową, bo dobitnie, chociaż z zachowaniem urzędowej przyzwoitości powiedział to, co w danym wypadku uważał za wskazane do powiedzenia. Teraz już jest pewny, że pan Bryła da folgę swojej kłótliwej naturze i rozpocznie sprzeczkę, ale — mniejsza o nią! Cóż robić! Pan Mól wie z kim ma do czynienia, więc musi się spodziewać wszystkiego i być przygotowanym na wszystko. Powołuje tedy pod broń armię zmarszczek, które szykuje koło ust, na tej głównej bojowej pozycji, w potężną falangę, i, tak uzbrojony, z chrześciańską pokorą czeka napaści. Ale pan Bryła i tym razem wcale o ataku nie myśli; możnaby nawet powiedzieć, że o niczem świadomie nie myśli. Właśnie w tej chwili pod czaszką jego tłuszczowej narośli szaleje straszna rewolucja, i łuną szkarłatnego rumieńca bucha na zewnątrz. Kto chce może sądzić, — a tak, dowiedziawszy się o tem, z pewnością sądzić będą wszystkie sklepione izby, — że szlumerkowy referat jeszcze wpływ swój wywiera na pana Bryłę; to jednak pewna, że powstała w nim straszna, zabójcza wątpliwość o sumienności protokołu podawczego, owej wielkiej księgi, dla której istnieje sklepiona izba z całym swym inwentarzem, owej ewangelii, po za którą — chaos nicestwa. Mniejsza o to, że słońce bywa w sklepionej izbie, a protokoł podawczy nic o tem nie mówi; jest to złe, z którem pogodzić się trzeba, bo uniknąć nie sposób. Ale czy protokoł podawczy pokryjomu nie wpuszcza do sklepionej izby jeszcze kogo, mniej nieszkodliwego, niż słońce? — to właśnie pytanie! okropne już przez to, że powstać mogło, a jeszcze okropniejsze, że nie wiedzieć pod wpływem jakich czynników w panu Bryle zrodziło się podejrzenie, że odpowiedź nie może być stanowczo przecząca; że mianowicie jest bardzo prawdopodobne, iż protokoł podawczy ohydnie zdradza okazywane mu przez pięćdziesiąt lat zaufanie!

Gorący pot występuje na tłuszczowej narośli, a w całej baniastej masie objawia się gwałtowna potrzeba szalonego ruchu. Pan Bryła zrywa się z fotelu i, bez żadnego względu na radziecką powagę, biega po izbie z chyżością, która zdaniem pana Móla nie jest wskazana, bo tworzy wiatr, kompletny huragan, dość silny, żeby zerwać mu głowę. Pan Mól niema najmniejszej wątpliwości co do intencji pana Bryły i mówi z chrześciańską pokorą, godną uwielbienia:

— Panu podoba się używać przechadzki, chociaż w urzędowych godzinach nie jest to regulaminem wskazane. Ale się panu podoba! Bardzo rozumiem dla czego, proszę jednak powstrzymać się z okazaniem radości, bo nie dam — o! z pewnością nie dam! — powodu do sprzeczki. Dumny jestem z tego, że jak powszechnie wiadomo, brzydzę się przekorą!

Rzekłszy to, podnosi kołnierz, surdut aż po szyję zapina i z rezygnacją czeka jakiejś impertynencji od pana Bryły. Ale zamiast impertynencji pan Bryła z tą samą zawziętością ciągle wiatr produkuje, co oczywiście jest wyraźną dążnością do rozgniewania pana Móla, który na szczęście dobrze to rozumie i za nic w świecie nie rozpocznie sprzeczki!

— Widzę — mówi złamanym głosem — że pan radbyś doprowadzić mnie do zapomnienia własnej godności. Ale to się nie uda! W ostatecznym razie wolę ztąd ustąpić. (D. c. n.)

ści żydowskiej. Referent tego wniosku, p. Wolfarth, pominął w swem sprawozdaniu wszelkie ogólne poglądy na tak zwaną kwestję żydowską ograniczając się ściśle na ten materjał, jakiego dostarczyły mu dawniejsze akta sejmowe i Wydziału krajowego. Sucho, przedmiotowo wyłuszcza on przebieg kilkuletnich usiłowań Wydziału krajowego, ażeby nakłonić rząd do podjęcia sprawy regulacji stosunków prawnych ludności żydowskiej w myśl rezolucji sejmowej z r. 1868, konstatuje bezowocność tych zabiegów wskutek niechęci ówczesnego ministerstwa (*Bürgerministerium*), skreśla koleje wznowionych w r. 1876 usiłowań w tym samym kierunku, wskutek czego wprowadzone zostały w życie nowe metryki żydowskie, i kończy przedmiotowym rozbiorem żądań, objętych wnioskiem p. Merunowicza. Komisja przyjęła to sprawozdanie wraz z wnioskiem, wzywającym rząd do wszechstronnego uregulowania stosunków wyznaniowych ludności żydowskiej, głównie zaś do przeprowadzenia takiej reorganizacji żydowskich gmin wyznaniowych w całym kraju, ażeby z zakresu ich działalności wyłączone zostały wszystkie agendy, wkraczające w granice ustaw cywilnych.

Żądanie wnioskodawcy, tyczące się zbadania talmudu, uchyliła jednak komisja, jako drażniące ludność żydowską, a zdaniem komisji, niekoniecznie potrzebne.

Dziś zapewne odda p. Wolfarth swoje sprawozdanie do druku, przy końcu tego tygodnia powinno ono stanąć na porządku dziennym pełnej Izby.

Znowu o sejmie.

Już rozpoczął się piąty tydzień obecnej sesji sejmowej, a za dni dziesięć dobiegnie ona swego kresu. Przez ten czas odbyło się 16 posiedzeń, na których praca ustawodawcza ograniczyła się do uchwalenia kilku ustaw pożytecznych, ale wcale nie pierwszorzędnej doniosłości, a i te ustawy były już skodyfikowane i uchwalone na poprzednich sesjach, i obecnie wróciły do sejmu dla wprowadzenia pewnych poprawek i usunięcia wadliwości, które im stanęły na zawadzie do otrzymania sankcji cesarskiej. Oto owe ustawy: o rybołowstwie, mająca na celu ochronę ryb w naszych rzekach, o zalesieniu wydm piaszczystych i ustawa budowlnicza dla miasta Lwowa. Uchwalono dalej reorganizację oddziału rachunkowego Wydziału krajowego i przyjęto ustawę o popieraniu melioracyj. Taki jest dotychczasowy rezultat tegorocznej sesji sejmowej, rezultat wcale nie bogaty i nie świetny. W ogóle prace sejmu wloką się bardzo leniwo, brak im szerszego zakresu, brak myśli przewodniej, słowem brak tego, coby mogło zainteresować kraj cały i ożywić w nim wiarę i zaufanie do własnej swojej reprezentacji. Bo też ta wiara, to zaufanie coraz bardziej w narodzie traci na sile i coraz więcej upada. Ludność czuje tylko, że przyciska ją coraz to nowe podatki, a z tego coraz większego obciążenia nie wypływają dla niej widoczne ani materjalne, ani moralne korzyści, któreby jej ten ciężar lekkim uczyniły. Wskutek tego następuje zniechęcenie, następuje apatja, która rażąco objawia się przy wszystkich sposobnościach i nie pozwala autonomii naszej rozwinąć się należycie.

Że sejm wiele czasu zmarnował — trudno temu zaprzeczyć. Dotychczas nie załatwiono jeszcze 24 wniosków postawionych przez posłów z własnej inicjatywy, a przybyły jeszcze do tej liczby w ostatnich dniach dwa, mianowicie pp. Bilińskiego „o rozszerzeniu ułatwienia konwersyj pożyczek" i Merunowicza „o kontroli nad sprzedażą soli." Nie można mieć nadziei, aby wszystkie te wnioski załatwione zostały, pozostaje bowiem do uchwalenia budżet i wybór Rady zawiadowczej nowo kreowanej instytucji „Banku krajowego", na co jak powiedzieliśmy, tylko 10 dni pozostaje. Jak zwykle tak i tego roku sejm będzie zmuszony uchwalić budżet z pospiechem, uwzględni część petycyj i porozdziela zapomogi na różne śmieszne wydawnictwa, i na tem skończy się ostatnia sesja obecnej kadencji.

A przecież w tym roku nie można się było uskarżać na brak czasu, należało go tylko należycie wyzyskać. Wielu posłów dopiero w ostatnich dniach postawiło swe wnioski; gdyby byli zjechali się już przygotowani na sesję, mogli to byli uczynić zaraz na pierwszych posiedzeniach i w ten sposób od razu dostarczyć materjału komisjom.

To cośmy kilka dni temu pisali, musimy jeszcze powtórzyć. Dwudziestoletnia praktyka powinna już była nauczyć naszych mężów stanu, że działalności sejmu należy nadać szersze podstawy, że reprezentacja nasza powinna zakreślić sobie obszerniejsze działalności pole, że nie powinna sama zniżać się do stanowiska reprezentacji, która tylko ma budżet uchwalać. Sejm nie pojął tego, rozmiłował się w drobiazgach, zrzekł się sam swego politycznego charakteru, i wskutek tego stał się już teraz prawie czysto administracyjną instytucją, a w następstwie ogół dla swych prac zobojętniał. Pod tym względem powinna nastąpić stanowcza reakcja. Może następna kadencja będzie szczęśliwszą! *A.*

Komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie.

Niema jeszcze i roku, jak powyższy komitet rozpoczął święte swe posłannictwo na polu szerzenia zdrowej i jędrnej oświaty około biednego ludu naszego, za pomocą wydawnictwa odpowiednich i stosownych broszurek. O ile nam znane wszelkie dotychczasowe, istniejące Towarzystwa i wydawnictwa do oświaty ludu zdążające, to śmiało i bez przesady stwierdzić stanowczo się odważymy, że żadne z nich nie rozwinęło swej zbawiennej działalności z taką energją, z takiem poświęceniem i z taką znajomością swej rzeczy, jak powyższy komitet. Bez hałasu, w duchu skromności, wziął się komitet w grudniu minionego roku do olbrzymiego swego zadania i przy sile tej energii, dobrej woli i szlachetnych, bo bezinteresownych pobudkach, w krótkim przeciągu czasu zdziałał co najmniej za dziesięć innych towarzystw istniejących u nas; których czynność zawsze prawie na rozgłosie doniosłości i wielkości i świętości „Towarzystw oświaty do podniesienia ludu" się kończyła. Oświata ludu, to bez wątpienia kwestja socjalna najbardziej żywotna, a zarazem najdonioślejszego znaczenia dla naszego kraju.

Zostaje ona bowiem w jak najściślejszym związku z całym społecznym rozwojem, a przez to samo zawsze żywy budziła interes we wszystkich prawie sferach naszego społeczeństwa, chociaż często wyniki usiłowań nie odpowiadały ich dążnościom. A dla czego nie odpowiadały? To według mnie rzecz najprościejsza: bo zawsze z fałszywego punktu założenia wychodziły.

Był czas, gdzie szczerze się wzięto do podnoszenia oświaty ludu, i wydawano mnóstwo broszur najróżnorodniejszej natury, wyłącznie dla ludu polskiego w zachodniej części kraju zamieszkałego, a na pastwę czychających nieprzyjaciół, przeciwnemu obozowi pozostawiono lud ruski, we wschodniej części kraju. I cóż się stało? Oto obałamucono rozum ludu ruskiego, do tego stopnia, że wiele i bardzo wiele starań i pracy dołożyć musimy w obecnym położeniu, by wyplenić te na pół zgniłe zasady, jakiemi ruski nasz lud przejęty został. Znam całe wsie we wschodniej części kraju, gdzie lud od lat może z górą dziesięciu czytywał tylko wydawnictwa takich Towarzystw jak Kaczkowskiego. I cóż sprawiły, i pod jakimże względem wkorzeniły te Towarzystwa oświatę? Oto, to sprawiły, między ludem, że on identyfikuje dziś zupełnie pojęcie unii z prawosławiem.

Ile to razy, przyjechawszy w czasie wakacyj na wieś, srogie boje stoczyć musiałem, by prawdziwy obraz stanu rzeczy przedstawić. W celu więc wykazania tylko jasnego faktu, co i o ile u nas zrobiły dotychczasowe Towarzystwa oświaty, pozwoliłem sobie zboczyć nieco od właściwego zadania. — Jak już skreśliłem powyżej wziął się „Komitet wydawnictwa dziełek i broszur dla ludu" do pracy szczerej, rzetelnej i uczciwej z prawdziwem poświęceniem. Spojrzyjmyż choć mimochodem na cel jego i na wyniki dotychczasowej działalności. Cel jego w krótkich słowach da się przedstawić, „aby ułatwić ludowi tanie i przydatne książki, w których traktowane będą wszystkie najżywotniejsze kwestje, lud nasz obchodzące. Komitet ustanawia co miesiąca wydawać broszurkę polską i ruską. Oto cel i nazwa do pracy „Komitetu wydawnictwa dziełek i broszur dla ludu." I czyż wywiązuje się komitet ów z zapowiedzianego programu? Tak. Wywiązuje się tak sumiennie, tak uczciwie i tak głęboko pojął swoje posłannictwo, jak dotychczas nie dało jeszcze przykładu żadne u nas wydawnictwo. Umieszczamy sobie cały szereg do dziś wydanych broszur. W ciągu miesięcy jednego roku wyszły z druku:

po polsku:

I. „O lichwie i Towarzystwach zaliczkowych", przez p. Piotra Zbrożka. — Cena 8 ct.

po rusku:

I. „O łychwi i O Towarzystwach szczo i bez łychwy w potrebi poryczky dajut." Tłumaczył M. A. Barta. Cena 8 ct.

W miesiącu styczniu b. r. wyszły z druku:

po polsku:

II. „Iwan Danilak i Maciej Sikora", przez Czesława Pieniążka. Cena 10 ct.

po rusku:

II. „Porażenie Tatarów pod Martynowom"; przez p. Iw. Ecm. Lewickoho. Cina 8 ct.

W miesiącu lutym wyszły z druku:

po polsku:

III. „Jak się wybiera Radę gminną i naczelnika gminy"; przez p. Piotra Zbrożka. Cena 5 ct.

po rusku:

III. „O Iwani Danyluku i Mattiwy Sikorskim." Cina 8 kr. Tłum. M. A. Barta.

W miesiącu marcu wyszły z druku:

po polsku:

IV. „Boży gniew albo prześladowanie unitów na Litwie"; p. Walka Litwina. Cena 8 ct.

po rusku:

IV. „Ruski uniaty pid zaborom moskowskim"; zebrane przez M. Bartę. Cena 5 kr.

W kwietniu wyszły z druku:

po polsku:

V. „Co to we wsi być może"; przez Czesława Pieniążka. Cena 8 ct.

po rusku:

V. „Otec Petrowicz", z kolorowanym obrazkiem; tłumaczenie A. Barty.

W miesiącu maju wyszły:

po polsku:

VI. „O kościele i cudownym obrazie Najś. Marji Panny Częstochowskiej." Cena 10 ct.

po rusku:

VI. „Dmytro Detko, ruskij wojewoda peremyskii". Cena 8 ct.

W miesiącu czerwcu wyszły:

po polsku:

VII. „Co to jeszcze na wsi być może" przez Czesława Pieniążka. Cena 10 ct.

po rusku:

VII. „Try powistki o Jani Sobiewskim w Krasnopuszczy." Cena 8 ct.

Za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień wyszły z druku:

po polsku:

VIII, IX, X. „Święty Grzegorz", napisał Józef Hoppe. Praca ta otrzymała pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr., na podstawie konkursu rozpisanego przez komitet wydawnictwa.

po rusku:

XIII. „Do ruskoho ludu" napisał Bohdan z Podola. Cena 6 kr.

Jasno więc jak na dłoni widzimy pracę niedawno zawiązanego komitetu. Jeżeli do powyższego dodamy, że treść wydanych broszurek jest dla ludu jak najwięcej pouczającą i najstosowniejszą, gdyż każda z powyższych prac zanim ujrzała światło dzienne, przeszła przez odpowiednią ostrą krytykę komitetu; jeżeli do tego dodamy [illegible], a ceny broszurek są tak niskie, iż ledwie koszta druku i papieru pokrywają; jeżeli jeszcze dodamy, że ze skromnych funduszów ostatnią broszurkę odznaczył nagrodą 150 złr. w celu zachęty do wypracowania [illegible] komitetem, wszelkimi siłami wspierać wydawnictwo i prawdziwie po staropolsku zdziałać [illegible] dalszej pomyślności.

Pisałem w Dublanach d. 26. września 1882.

M. A. Barta.

Szkoła garncarska w Kołomyi.

Od roku 1876 istnieje w Kołomyi szkoła garncarska, założona i utrzymywana kosztem państwa, a stały dodatek miejscowych gminnych funduszów i pewna subwencja ze strony Wydz. krajowego nie mało przyczyniły się w początkach do utrzymania w życiu tej szkoły. Początek ten jednak [illegible] ze strony władzy autonomicznej musiało wkrótce ustać, a to [illegible] kierownictwa takowej. Szkoła ta od założenia swego powierzona była kierownictwu [illegible] ministerstwa handlu p. Becherowi, dobremu wprawdzie garncarzowi [illegible], jednak człowiek ten [illegible] inteligencji, nie znając miejscowych stosunków [illegible] nie mógł wywrzeć dodatniego wpływu na garncarzy miejscowych, a nawet zachowaniem się względem nich biernem, poniekąd lekceważeniem, odstręczył zupełnie od szkoły początkowo garnącą się do niej czeladź garncarską. P. Becher przybywszy do Kołomyi z okolic Wagram, nie starał się stosownie do swego zadania skierować naukę szkolną odpowiednio do warunków i potrzeb miejscowych, których podobno wcale nie umiał zrozumieć, ale powodował się jak widać przeważnie fałszywem przekonaniem, że garncarze miejscowi winni się wyrzec tradycyjnego charakteru swych wyrobów i przyjąć formy i technikę niemiecką w swych naczyniach glinianych. Jednak i w tym kierunku dalekim on był od swego zadania, gdyż wyroby jego pod względem glazury i polewy były zwykle mniej nawet jak mierne.

Była więc już dawno potrzeba zmiany kierownictwa tej szkoły, i snać w sferach rządowych zapatrywanie takie przeważyło, gdyż w jesieni roku zeszłego ministerstwo powierzyło kierownictwo szkoły kołomyjskiej p. Tadeuszowi Sikorskiemu, fachowo wykształconemu profesorowi, a przytem człowiekowi pełnemu dobrych chęci i zamiłowania do swego zajęcia. Od czasu też objęcia kierownictwa szkoły w mowie będącej przez p. Sikorskiego, weszła ona na inne tory. P. Sikorski wziął się szczerze do pracy i do zreorganizowania szkoły, wprowadził przedewszystkiem naukę rysunków, która dotychczas nie była tam wcale udzielaną, a równocześnie zarzuciwszy dotychczasowy kierunek w sposobie wyrabiania naczyń glinianych w tej szkole, zwrócił się do używania w dekoracjach naczyń motywów swojskich, a mianowicie będąc skierowany na tę drogę pracami, podjętemi przez Muzeum przemysłowe we Lwowie, rozpoczął wyrabiać przez swych uczniów naczynia dekorowane motywami ornamentyki używanej przez Bachmińskiego i Baranowskiego, garncarzy z Kossowa, zatrzymując wiernie nie tylko charakter tych ozdób, ale nawet tożsamość w kolorach i polewie.

Po próbach i wytrwałej pracy, bez pomocy wewnątrz szkoły, a przytem nie mogąc zasięgnąć tej pewnej tajemnicy używanej przy wypalaniu naczyń przez twórcę ich w Kossowie, zmarłego już wówczas Bachmińskiego, tylko dzięki upartym usiłowaniom swym, doprowadził wreszcie p. Sikorski do pierwszych, wcale udatnych wyrobów, które obecnie można oglądać w Muzeum przemysłowem miejskiem, gdzie czasowo są te wyroby wystawione do oglądania. Okazy te świadczą o kierunku obecnym szkoły i o działalności p. Sikorskiego bardzo pochlebnie. Znajdujemy więc pomiędzy temi wyrobami takie, które są wykonane zupełnie wiernie w sposób naczyń Bachmińskiego, jak na przykład: dzbanki i miski, a również i takie, w których motywa ornamentyki używanej przez Bachmińskiego, służyły za myśl przewodnią do dekoracji naczyń, kolory zaś są wzięte dowolnie i w sposób bardziej różnorodny.

Jakkolwiek wyroby te, wykonane przez uczniów zaledwie od pół roku uczących się rysowania, nie są jeszcze pod każdym względem doskonałe, to jednak świadczą one wymownie, do jak pięknych rezultatów doprowadzić może ta szkoła, jeżeli na tle rodzimych motywów dekoracyjnych, używanych do ozdoby naczyń glinianych w Kossowie i okolicznych miejscowościach, potrafi ona rozwijając się coraz bardziej, wytworzyć piękny i zupełnie rodzimy charakter w garncarstwie krajowem.

To też Wys. Wydział krajowy, uznając, że kierunek, na jaki szkoła garncarska kołomyjska weszła od czasu przybycia tam p. S., jest na zdrowych podstawach oparty i uprawnia do nadziei, że szkoła w taki sposób prowadzona zajmie z czasem wybitne stanowisko, z chęcią udzielił p. S. potrzebne środki materjalne dla odbycia pewnych studjów w zakładzie p. Zsolnaya w Pięciukościołach na Węgrzech, którego fabryka wyrobów ceramicznych zdobyła sobie pierwszorzędne stanowisko i niemal sławę europejską, a przeważnie z tego powodu, że zużytkowując tam z umiejętnością rodzime węgierskie motywa do ornamentyki naczyń, potrafił p. Zsolnay stworzyć oryginalny zupełnie dział majolik węgierskich.

Spodziewać się również można, że i ministerstwo oświaty uzna obecny kierunek szkoły garncarskiej w Kołomyi za zupełnie odpowiedni, a dla szybszego jej rozwoju zechce zapewne wyposażyć tę szkołę, posługującą się dziś najprymitywniejszemi przyborami, w sposób właściwy wymogom postępowego garncarstwa. Najbardziej zaś jest pożądanem, ażeby szczęśliwie rozpoczęte kierownictwo tej szkoły mogło się oprzeć wpływom wynikającym z zapatrywań kosmopolitycznych, i ażeby zechciano uwierzyć w sferach decydujących, że to, co pod względem kierunku artystycznego jest dobrem i odpowiedniem w prowincjach niemieckich — jest dla naszego przemysłu nietylko niewłaściwem, ale z czasem może być powodem zupełnego skażenia a więc i upadku przemysłu krajowego.

Jako dowód, że kierownik szkoły krajowiec łatwiej i pewniej oddziałać może na rozwój miejscowego przemysłu, niech posłuży wreszcie i ta okoliczność, że już w tych kilku miesiącach bytności swej w Kołomyi potrafił p. S. zawiązać spółkę garncarską, której cel na razie ogranicza się na dostarczaniu członkom swym surowych materjałów, używanych w garncarstwie a kupowanych dotychczas za drogie pieniądze i w złym gatunku u miejscowych przekupniów.

Szczęśliwy ten zwrot w rozwoju szkoły garncarskiej w Kołomyi niewątpliwie z radością każdy powita, komu zależy na tem, ażeby przemysł nasz mógł się odrodzić i rozwinąć w duchu naszych potrzeb i charakteru narodowego. Szkoła ta jednak ma jeszcze ważne zadanie, do którego dążyć powinna, a mianowicie będąc obecnie jedyną szkołą garncarską w kraju, winna ona przysposabiać dobrych garncarzy jako przyszłych kierowników warsztatów wzorowych garncarskich, które prędzej czy później zakładać potrzeba w różnych okolicach kraju, gdzie przemysł garncarski niegdyś istniał w rózkwicie, czego dowodem są dziś jeszcze liczne i wybitne ślady. Z dotychczasowych czynności p. S. należy się spodziewać, że pojmując całą ważność zadania tej szkoły, potrafi on w zupełności cel zamierzony osiągnąć, a znana pracowitość jego i wytrwałość pomimo początkowych trudności, daje rękojmię szybkiego i pomyślnego doprowadzenia tej szkoły do właściwego jej stanowiska i znaczenia, — czego też z całego serca mu życzymy.

Lwów we wrześniu 1882.

L. W.

Ziemie polskie.

Pięć lat z górą upłynęło od chwili, kiedy petersburgska Rada państwa na posiedzeniu swem 19. czerwca 1877 r. uchwaliła, że nowa ustawa sądowa z roku 1864 ma być w całej rozciągłości wprowadzoną do dziewięciu gubernii zachodnich. Uchwała ta została zaraz zrealizowaną tylko w trzech guberniach południowo-zachodnich: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej — w północnych zaś rzecz rozbijała się ciągle o brak funduszów. Dzisiejszy minister finansów Bunge, mimo ogólnych trudności budżetowych, uznał wszakże za niemożliwe wstrzymywać dalej wprowadzenie tej, tak ważnej dla kraju zachodniego reformy, i zgodził się na wprowadzenie do budżetu państwa na rok 1883 nowych, zwiększonych etatów instytucyj sądowych w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohilewskiej. Ze względów oszczędności uznano tylko za konieczne, termin otwarcia nowych sądów, oznaczony pierwotnie na 1. stycznia 1883 r. odłożyć do 1. października tegoż roku. Niezależnie od Izby sądowej wileńskiej, utworzoną zostanie Izba sądowa w Smoleńsku, która podlegała dotąd juryzdykcji Izby moskiewskiej. Każda z sześciu gubernij północno-zachodniego kraju posiadać posiadać będzie swój własny sąd okręgowy. Nowe sądy kosztować będą skarb publiczny milion rubli rocznie, czyli o 60% więcej, niż dotychczas. Dodajmy, że cała ta sprawa idzie raz jeszcze pod zatwierdzenie Rady państwa; jest to już jednak tylko prosta formalność wobec istniejącej, poprzedniej uchwały tejże Rady z d. 19. czerwca 1877 r.

* * *

Gołos w jednym z ostatnich numerów zamieścił korespondencję z Warszawy, która ze względu na ton w jakim jest trzymana i niektóre poglądy w niej zawarte, zasługuje na uwagę. Autor korespondencji zastanawia się przedewszystkiem nad tem, iż ci najczęściej piszą w moskiewskich dziennikach o królestwie Polskiem, którzy całkiem kraju nie znają.

Rzuciwszy od niechcenia pytanie: kto zna Warszawę, którą niegdyś nazywano małym Paryżem, owo niegdyś siódme lub ósme miasto w świecie, a dziś zaledwie trzydzieste drugie, charakteryzuje postać samego miasta, zarzuca mu brak planu, brak nowych gmachów publicznych. To co pozostało po dawnej Rzeczypospolitej, to istnieje, nowego nic nie przybyło i kto wie, czy jedynym gmachem publicznym, zasługującym na uwagę, który powstał w XIX. wieku nie jest cytadela!" Nawet liczba kościołów mało co się zwiększyła. Wybudowano trzy nowe kościoły, a zniknęło ich siedem, zburzonych za czasów Suworowa i późniejszych. Dziś, kiedy Warszawa liczy 400.000 mieszkańców, ludności jej wystarcza mniejsza ilość kościołów niż sto lat temu, gdy w Warszawie zamieszkiwało nie całe sto tysięcy osób.

Przechodząc z kolei do przekonań religijnych ludu, autor zaznacza, iż lud pozostał taki sam, jaki był przed laty. Nic się tu nie zmieniło: „chłop po dawnemu modli się i śpiewa litanię do Matki Boskiej."

Fakt 500-letniego jubileuszu w Częstochowie, nie mógł ujść uwagi korespondenta. Po kilku ironicznych uwagach o cudownym obrazie Matki Boskiej, autor zastanawia się nad porządkiem, jaki panował w Częstochowie, pomimo, iż zebrał się w niej trzykroćstotysięczny tłum ze wszystkich krańców kraju. „Tak zawsze bywało", mówili pielgrzymi, a zatem przypuszczać należy, iż zawsze tak będzie.

W końcu korespondencji autor robi uwagi nad rozmową „polskiego magnata" z ks. Bismarkiem, zaznacza zmianę przekonań politycznych w ogóle od czasów Wielopolskiego i kończy: „Nie należy zapominać, że w obecnej chwili za moskiewsko-polskiem przymierzem głosuje nietylko moskiewska inteligencja; podobne przekonania spotykamy i wśród Polaków, w znacznej nawet liczbie, do której może należy i rzeczywisty czy też fikcyjny współtowarzysz rozmowy Bismarka"...

Sprawozdanie sejmowe

Siedmnaste posiedzenie z d. 4. października.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 30.

Sekretarz p. Jasiński odczytuje spis petycyj. (Do dnia dzisiejszego weszło 562 petycyj).

Petycję pogorzelców Ruskiej wsi, o zapomogę, uznano na wniosek p. ks. Buchwalda jako nagłą, ks. Buchwald przytoczył ogrom klęski, która dotknęła 13 gospodarzy, wiarogodność tej klęski stwierdzają sprawozdania starosty i p. hr. Krasickiego i wniósł udzielenie zapomogi w kwocie 200 zł.

M a r s z a ł e k uprasza posłów, by stawiając wnioski, szczególniej jeżeli te dotyczą wydatków, podawali takowe na piśmie, gdyż z powodu akustyki sali sejmowej nietylko on ale i posłowie czasem nie wiedzą co uchwalają.

Wniosek p. Buchwalda przyjęto bez dyskusji.

M a r s z a ł e k uprasza o umocowanie, by imieniem sejmu mógł przesłać Najjaśniejszemu Panu życzenia z powodu imienin.

Izba wznosi na znak zgody trzykrotny okrzyk „Niech żyje!"

Z porządku dziennego uzasadnia p. Bieliński wniosek swój następującej treści:

„Wzywa się rząd, aby wyjednał ustawę orzekającą, że zaciągniętym w celach konwersji pożyczkom hypotecznym, do których odnoszą się ulgi w opłatach skarbowych przyznane ustawą z d. 11. czerwca 1881 l. 59. Dz. p. p. przysługuje taki sam stopień pierwszeństwa hypotecznego, jaki przysługiwał pożyczce skonwertowanej, jeżeli po spłacie pożyczka skonwertowana wyekstabulowaną została.

Mowca przytacza potrzebę konwersji długów, których kwota ciążąca na właścicielach większych wynosi około 57 milionów, a które po większej części są przynajmniej na 6 prc. brane Zniżenie stopy procentowej choćby tylko o 1 prc. przyniesie już znaczną korzyść krajowi. Rząd uczynił wszelkie możliwe ułatwienia dla tych konwersyj, jednakże te wszystkie zarządzenia nie osiągnęły pożądanego skutku z tego powodu, że zakłady kredytowe przeprowadzające konwersję, nie zadawalniają się cesją lecz żądają wystawienia nowych skryptów i uzyskania odpowiedniego stopnia bezpieczeństwa tabularnego, co często jest trudne, gdyż po 57 milionach konwertować się mogących pożyczek jest dziś w tabuli około 200 milionów innych długów. Mowca wyrażając nadzieję, że rząd przychyli się do tego żądania, wnosi przekazanie sprawy komisji prawniczej z poleceniem, by w tym tygodniu jeszcze zdała sprawę. (Przyjęto)

Z kolei uzasadnia p. Merunowicz wniosek o wyjednanie kontroli rządowej nad drobiazgową sprzedażą soli.

Już dawniej myślano o zniżeniu cen soli, a to w tym celu, aby różnicą w cenie soli pokryć wydatki na rady powiatowe. Ponieważ jednak urzędy te okazały się tak żywotne, że niepotrzeba było uciekać się do takich środków, więc myśl tę zarzucono. Jednakże potrzeba zniżenia cen soli nie ustała. Wprawdzie w moc ustawy z r. 1874 mogą gminy kupować sól wprost w magazynach rządowych, jednakże mała tylko część z tego korzysta, a tak obok rządowego powstaje jeszcze drugi monopol handlowy, tak że topka soli, która w magazynie rządowym kosztuje 9 ct., kupuje się po wsiach po 15 ct., a na Podolu nawet po 17 ct.

Najracjonalniejszym sposobem na to byłoby zaprowadzenie trafik solnych, jednakże mowca stawia swój wniosek ogólnie, gdyż wiadomo, że sprawa taka zawisła od układów z Węgrami, trudno więc, by sejm swoje zdanie w tej sprawie wypowiadał.

Wniosek przekazano komisji kultury krajowej.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji kolejowej o zmianę części trasy kolei Transwersalnej, Zagorzany-Wola Łużańska-Stróże Niżne na trasę Zagórzany-Gorlice-Ropa-Grybów.

(Sprawozdanie i wnioski komisji podaliśmy w wczorajszej *Gaz. Nar.* Przyp. red.)

P. Jan S t a d n i c k i wnosi, że sprawa ta jest czysto lokalnej natury już z tego powodu, że weszły do sejmu petycje wprost sobie przeciwne. Trasa jest już ukończona, kontrakt z przedsiębiorcą podpisany, uchwała więc będzie spóźniona. Wnioski komisji wyraża mowca jako niestosowne, a nawet nieroztropne, gdyż albo rząd nie przychyli się do życzeń sejmu, albo w razie przychylenia się, przedsiębiorca będzie znowu inne stawiał warunki, co znowu budowę kolei opóźnić może. Zresztą sejm nie może być kompetentnym do natychmiastowego rozstrzygnięcia, która trasa jest stosowniejsza.

Przy sposobności wnoszenia podobnych petycyj do Rady państwa p. minister oświadczył, że za trasą obecną oświadczyli się bezwarunkowo reprezentanci wojskowi.

P. B a d e n i przypomina, że imieniem kraju był w komisji dla zbadania trasy za linią przecinającą Gorlice, a w komisji dla ustanowienia stacji kolei Transwersalnej przed kilku dniami na wniosek mowcy sprawę tę zostawiono otwartą.

P. C h r z a n o w s k i zwraca uwagę, że sprawa ta jest już prawie przesądzoną.

P. F e d o r o w i c z. Na kolej tę preliminowano pierwotnie 24 miliony a zarzucono trasę na Gorlice ze względów oszczędności. Dziś te względy osłabione z powodu, że przedsiębiorca podjął się budowy za niespełna 21 milionów. Pozostała więc z kredytu nadwyżka przeszło 4 miliony, które można użyć na kosztowniejszą trochę budowę.

Za trasą gorlicką przemawiali oprócz zastępcy Wydziału kr. także reprezentanci izb handlowych i namiestnictwa.

Rezolucja komisji jest nader oględną, gdyż są tam dodane słowa o ile taka zmiana możliwa, więc sejm nie żąda tego bezwarunkowo. Petycje przeciwne nie dowodzą niczego, faktem jest bowiem, że interesa ekonomiczne całego powiatu tego wymagają. Rząd dotąd jeszcze prócz podatku naftowego i taryfy celnej nic jeszcze dla przemysłu naftowego nie zrobił, dla tego też rezolucja taka jest potrzebna.

P. G r o c h o l s k i wyjaśnia jak sprawa ta miała się w Wiedniu. Koło polskie wskutek wnoszonych petycyj uchwaliło popierać trasę gorlicką i mowca przedstawiał tę sprawę ministrowi handlu. Minister oświadczył, że ze względów technicznych nie może kolej iść tamtędy, z powodu terenu. Przedstawiano później ministrowi, że tak źle nie jest, na co minister kazał jeszcze raz rzecz zbadać i albo poprowadzi kolej tamtędy, albo włoży na przedsiębiorcę obowiązek wybudowania ramienia do Gorlic.

Czy to się stało mowcy niewiadomo.

P. S p ł a w i ń s k i uważa, że dla konsekwencji należy przyjąć dziś tę rezolucję, skoro i Wydział kraj. i Koło polskie popierały tę trasę. Ponieważ jeszcze rzecz nie jest stanowczo załatwiona, przeto być może, że rezolucja może odnieść swój skutek.

S p r a w o z d a w c a p. M a x odpiera zarzut jakoby tu tylko interesa lokalne grały jaką rolę. Dla komisji decydującem było oświadczenie repr. Wydziału kraj. i Izby handlowej lwowskiej i krakowskiej, którzy te trasę uważali jako w interesie ogólnym kraju leżącą. Reprezentant rządowy przystąpił do tych zdań. Konsekwencja więc wymagała by komisja przystąpiła do tych zdań

Co do petycyj przeciwnych zwraca mowca uwagę, że petentom wybór ruty na tym punkcie jest obojętnym, zresztą nie była ona tak poparta jak petycja Rady pow. gorlickiej.

Na zmianie trasy zyska rząd, przez zwiększenie się produkcji nafty opłacającej podatek konsumcyjny. Komisja mogła oszczędzić tę sprawę, bo miała dostateczny materjał pod ręką i mogła się przekonać o korzyściach tej trasy. Usuwiska, o które tu chodziło, mogłyby zdaniem geologów być chyba tylko utrudnieniem, ale nie uniemożliwieniem budowy. Koszta jakkolwiek większe w części pokryłyby się także, że wydatek większy wynosiłby zaledwie 300.000 złr. co nie powinno stanowić przeszkody. Sprawa nie jest spóźnioną, gdyż jak p. Badeni powiedział, jest ona jeszcze otwartą.

Przy głosowaniu przyjęto wnioski komisji.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji kultury o przedłożeniu Wydziału kr. w sprawie szkół w Dublanach.

Komisja przystępuje do wniosków Wydziału popartych co do budowy gmachu szkolnego przez kuratorję tego zakładu i stawia następujące wnioski:

1. Sejm zgadza się na budowę gmachu szkolnego dla krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach pod warunkiem, że połowę kosztów budowy powyższej, które nie mają przenosić 67.000 złr. pokryje rząd ze skarbu państwa.

2. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby zarządził wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów powyższej budowy i przeprowadził na podstawie tychże planów i kosztorysów rokowania z rządem w przedmiocie udzielenia subwencji ze skarbu państwa na jej wykonanie.

3. Sejm upoważnia Wydział krajowy na wypadek pomyślnego wyniku rokowań ad 2) do wykonania projektowanej budowy w ciągu lat 1883, 1884 i 1885 i do wstawienia kwot potrzebnych na wykonanie w preliminarzu funduszu krajowego na lata 1884 i 1885.

„4. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przeprowadzenia meljoracji łąk i drenowania pól folwarku dublańskiego na podstawie załączonych planów i kosztorysów robót rzeczonych, w miarę funduszów przyzwolonych przez sejm na cele powyższe."

„5. Na osuszenie łąk i sporządzenie planów całej meljoracji pól i zdrenowania części tychże obejmujących pole doświadczalne, otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 2.500 złr. na rok 1883."

„6. Na pokrycie kosztów nabożeństwa dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach obrządku

gr. kat. otwiera się Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 300 złr. na tenże rok."

„7. Sejm przyjmuje do wiadomości statut stacji oceny nasion przy krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach."

W następstwie wnosi komisja następującą rezolucję:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby przedłożył na najbliższej sesji plan urządzenia, bez znacznego uszczuplenia funduszu krajowego, wspólnego mieszkania dla uczniów w obrębie zakładu z odpowiednio zaprowadzonym porządkiem domowym."

P. Antoniewicz przypomina, że kiedy miano obejmować szkołę tę na fundusz krajowy, to obiecywano, że dochody będą się zwiększać, że zrobimy na tam dobry interes, tymczasem teraz trzeba dopłacać około 20.000 złr. Chodzi więc, aby horoskopy stawiane były takie, żeby się sprawdzały nie tak jak bywa przy naszych budowlach. Obawiać się należy, że na przyszły rok przyjdzie Wydział krajowy o nowe kredyta. Dlatego wnosi mowca, aby pierwsze trzy ustępy wniosku opuścić, a od Wydziału krajowego zażądać szczegółowych kosztorysów.

Godzina wpół do 2. posiedzenie trwa dalej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów 4 października.

* **Termometr** opadł dziś znacznie. W południe dochodzi do 9 stopni. Niebo pochmurne.

* **Wczorajszy wieczorek** na korzyść Towarzystwa akad. bratniej pomocy, wypadł świetnie pod względem finansowym a zadawalająco pod względem artystycznym. Przedewszystkiem należy się zasługa komitetowi, którego członkowie starali się wedle sił swoich, aby jaknajwiększą ilość publiczności ściągnąć do sali. Była też przepełniona najwytworniejszą publiką. Nie wchodzimy w ocenę gry i muzykalnej produkcji dyletantów, którzy czynili co mogli, gdyż należy im się podzięka za współudział w dziele tak szlachetnem; nie możemy jednak pominąć gry odszczególniającej się na fortepianie panny Schwarz i śpiewu nadobnego i świeżutkiego głosu pani Saw. Z pomiędzy amatorów musimy odszczególnić grę panny Sz. (w roli baronowej), panny Ch. i pana St. (w roli rodziców), w komedyjce Madejskiego „Jedenkroć". Nowa komedyjka Abrahamowicza „Zasady", również jak i odegranie roli sędziego i lokaja podobały się. Oklaskami przyjęto także śpiew chóru męzkiego.

* **Dzisiaj** jako w dzień imienin cesarza, odbyło się o godz. 9. zrana uroczyste nabożeństwo w katedrze obrz. łac., na którem była obecną jeneralicja, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, urzędnicy sądowi, i administracyjni. Między obecnymi zauważyliśmy wielu posłów sejmowych.

* **Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś, we środę dnia 4. października b. r. o godzinie 6. wieczorem, na które zaprasza przezydent miasta pp. członków Rady z powodu nagłości i ważności sprawy. Na porządku dziennym sprawa kolei Lwów-Żółkiew-Rawa-Netreba.

* **Tow. prawnicze.** Z powodu obiegających pogłoski jakoby zapowiedziany na dzień dzisiejszy odczyt dr. B. „o projekcie ustawy regulującej prawa wydobywania nafty i wosku ziemnego" został odłożony, zawiadamia Wydział Towarzystwa prawniczego wszystkich członków, że odczyt powyższy odbędzie się nieodwołalnie dzisiaj we środę o godz. 6½ wieczór w sali II. sądu powiatowego sek. I. (ul. Jagiellońska l. 17 piętro 2).

* **Jan i Mieczysław Zawilejscy.** Synowie obywatela miasta Krakowa i kupca p. Leona Feintucha, Jan i Mieczysław, obydwaj odznaczający się z powodzeniem, jeden jako architekt a drugi jako artysta rzeźbiarz, uzyskali zmianę nazwiska na Zawilejskich. Formalna ta zmiana, pisze *Reforma*, jest tylko zewnętrznym wyrazem uczuć narodowych, które szczerze wyznają.

* **O tragicznym wypadku** w Wenecji zajmujemy w dzisiejszych dziennikach następujący szczegół: Policja wenecka zawiadomiła rodzinę nieszczęśliwej hrabianki Pisterównej, że ciało tejże wypłynęło w Malamocco. Młody hr. Pistor wraz z kilkoma przyjaciółmi udał się celem agnoskowania zwłok do Malamocco — dowiedzieli się tam jednak, że doniesienie policji było nieprawdziwe. Ztąd prasa włoska daje wyraz powszechnemu oburzeniu, które [illegible] policję, która na podstawie pogłoski rozpowszechnionej przez jakiegoś rybaka, szykanuje ciężko zrozpaczoną rodzinę ofiary.

* **P. Maurycy Thieberg**, młody, bo dopiero 23 letni skrzypek dozna wystąpień swoim w Paryżu z publicznością nieprzychylną powodzenie a z krytyką bardzo pochlebnego przyjęcia. P. Thieberg wraca wkrótce do kraju.

* **„Różowe Domino"** w ostatnim numerze umieściło następujący ustęp:

„Podsłuchane w Wydziale krajowym.

— Nic tym fałszkom odpowiadać nie myślę!... Cały memorjał na fałszach i oszczerstwach oparty... Pisze n. p. że Gaweł Podgórski d. 14. marca b. r. uzupełnił po wygotowaniu ze szpitala umarł... To fałsz! Najprzód nikogo się nie wypędza, a tylko uwiadamia, że ma opuścić szpital, gdyż dalszej będzie wydalonym... Powtóre fałszem jest, by umarł 14. marca, gdyż umarł dopiero 15. marca... Nareszcie nie było w szpitalu żadnego Gawła Podgórskiego, gdyż ów, który wydalony ze szpitala umarł dnia 15. marca, nazywał się Paweł Przygórski... Wszystko zatem fałsz! I na tym podobnych fałszach oparty jest cały memorjał."

Przy sposobności nadmieniamy, że odtąd *Różowe Domino* zamiast zwykłej okładki dodawać będzie „Przegląd tygodniowy", w którym wszystkie sprawy roztrząsane będą ze stanowiska niehumorystycznego, acz bez żadnej ogródki. Myśl szczęśliwa.

* **Nagrody na wystawie w Tryeście** otrzymali: Dyplom honorowy: Eugeniusz hr. Kinsky w Skolem, za drzewo.

Złoty medal: Adam Skrzyński z Libuszy, za petroleum i tłuszcze mineralne; Leon Thom we Lwowie, za wyroby młynarskie.

Srebrny medal: Zarząl kopalń borysławskich galic. banku kredytowego, za wosk ziemny i olej skalny, tudzież za przeroby; dr. Józef Ekelski i dr. Tadeusz Pilat we Lwowie, za statystykę graficzną rolnictwa; radca Maksymilian Bodyński, za mapę statystyczną Galicji i Bukowiny; Włodzimierz hr. Baworowski w Strusowie, za wyroby młynarskie; L. Czyński w Jarosławiu, za pierniki i sucharki.

Bronzowy medal: Bonifacy Stiller w Morszynie, za wody mineralne i sole; dr. Tadeusz Pilat we Lwowie, za statystykę szkół i t. p.; Zygmunt Rucker we Lwowie, za konserwy; Stanisław Brykczyński w Pacykowie, za drzewo; Szymon Amałowicz we Lwowie, za obuwie.

Srebrny medal dla współpracowników: Szkoły koszykarskie w Jarosławiu i w Rudnikach.

Bronzowy medal dla współpracowników: Jan Chudzik w Muszynie, za wyroby z drzewa.

Nie ubiegali się o nagrodę: Firma Gartenberg, Lauterbach, Goldhammer & Wagmann, fabryka parafiny i cerazyny w Drohobyczu.

Razem: 1 dyplom honorowy, 2 medale złote, 8 medali srebrnych, 6 medali bronzowych = 17 nagród.

* **Kip van Winkle.** Taki jest tytuł nowej operetki, którą napisał kompozytor „Dzwonów z Corneville". Operetka ta będzie wkrótce przedstawioną w Londynie.

* **Do kroniki pożarnej** w kraju naszym w ostatnich dniach przybyły znowu smutne zapiski. W Niepołomicach w bocheńskiem spłonęły cztery zagrody, przyczem padło ofiarą jedno życie ludzkie, dalej w Szmankowcach (czortkowskie); w Oryszkowcach (husiatyńskie); w Przerośla (nadwórniańskie); w Lubyczy i w Dyniskach (rawskie); w Rybnem (stanisławowskie); w Bobrownikach (tarnowskie); w Pohrebcach i w Remizowcach (w powiecie złoczowskim); wszędzie pogorzało po kilka zagród włościańskich i zapasy zboża. Cyfrowo strata w wyliczonych tu miejscowościach, przedstawia się w wysokości łącznej blisko 60.000 zł.

* **Konkurs.** W lipskiej *Illustrirte Zeitung* w nrze 2033 r. b. wymienione są prace konkursowe z poręki Towarzystwa księcia Jabłonowskiego w Lipsku. Z wydziału historycznego dotyczy jedna rozprawa historji polskiej: „Regestra królów polskich od koronacji Przemysława II (1295) do śmierci króla Aleksandra (1506)." Nagroda wynosi 700 marek, a ostatnim terminem nadesłania jest dzień 30. listopada 1885 r. Prace, które w razie premiowania pozostają własnością Towarzystwa, powinny być nadsyłane bezimiennie, a mogą być pisane po łacinie, francusku lub po niemiecku. Adresować należy takowe do sekretarza Towarzystwa prof. dr. Leukkart'a w Lipsku Thalstr. 256.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 2, w poniedziałek 30 s. w inne dnie 20 s.

* **Muzeum hr. Dzieduszyckich**, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 2. godziny popoł., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt — od godz. 9 do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3—5tej dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Placyda. — Zacz. św. Joanna.

* * *

— (*) **Warszawa** d. 2. października. W dzielnicy zamieszkałej przeważnie przez ludność robotną, na Solcu i ulicy Czerniakowskiej, właściciele domów wspólnemi siłami urządzają nowe, obszerną ochronę dla dzieci, pozostawionych bez nadzoru i opieki, podczas gdy rodzice ich zajęci są po fabrykach. Spodziewamy się, że i pp. fabrykanci przyczynią się ze swej strony w celu poparcia tak użytecznej instytucji.

W sobotę, jako w uroczystość św. Wacława, patrona Czech, odbył się bal urządzony przez tutejszą kolonię czeską. Na bal przybyło do kilkuset osób, w tem kilkudziesięciu zaproszonych Polaków, bawiono się bardzo wesoło, serdecznie i razem. — Co wszakże było najzabawniejszego, to ten przypadek uzgodnienia okoliczności, że zebranie się Czechów z Polakami nastąpiło na gruncie czysto niemieckim, bo w salonach „Harmonii", która jest wyłącznie niemieckiem kasynem.

Czyby z nas i wody na własną potrzebę zabraknąć miało? Taki przynajmniej należało przypuszczać, skoro kilku kapitalistów tutejszych, w celu zaopatrywania Warszawy w odpowiednią ilość tego płynu, nabywa na przestrzeni lat dwudziestu wielkie wody w Kurlandji, w których podług wskazówek hydrologów hodowane być mogą wszystkie gatunki ryb. Na miejsce udaje się do prowadzenia racjonalnej hodowli jeden z tutejszych młodych specjalistów.

Wydawnictwo „Słownika geograficznego" dzieła bardzo pożytecznego, lecz niestety nie dość popularnego wśród naszego ogółu, przeszło obecnie na własność p. W. Walewskiego. Redakcja pozostanie bez zmiany.

* * *

— **Samobójstwo** szczególnego rodzaju popełnić chciała w Peszcie niejaka pani Schrek z Galicji. Udała się do łazienek i poobstawiała całe ciało pijawkami przyniesionemi ze sobą w słoiku. Krwi ludzkiej chciwych tych zwierząt miała 60 na sobie. Po bolesnej operacji ubrała się i wyszła — ale na ulicy zemdlała. Odwieziono ją do szpitala.

— **Sara Bernhard — i krytyka.** Wiadomo jak realistycznie oddaje francuska artystka sceny konania. Otóż jeden z krytyków doskonale ocenił jej metier — mówiąc: ta artystka żyje z konania!..

— **Śmieszna pretensja.** *Leipziger Ztg.* ogłosiła w r. 1781 następujące objaśnienie:

„Pewien jegomość nazwiskiem Mozart, odważył się z dramatu mego „Belmont i Constanza" wykraść tekst do swej opery.

Niniejszem uroczyście protestuję przeciw podobnemu napadnięciu i wyzyskowi. Krzysztof Frydcryk Bretzner".

Kto dzisiaj wie o jakimś Bretznerze?

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodar. galic. zawiadamia pp. właścicieli obór, że w połowie października b. r. wyjedzie z ramienia komitetu uproszony br. Villa Secca, znakomity znawca bydła ras alpejskich, w alpy Salcburskie celem zakupna i sprowadzenia dla tutejszych subwencjonowanych obór zarodowych oryginalnego bydła Pinzgawskiego. Również wysyła komitet komisję za kupnem oryginalnego bydła Oldenburskiego. Ktoby z pp. właścicieli obór i hodowców bydła chciał przy tej sposobności sprowadzić także dla siebie oryginalne rozpłodowe bydło rasy Pinzgawskiej lub Oldenburskiej, raczy się zgłosić do komitetu Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie najdalej po dzień 10. października b. r. i złożyć równocześnie w kasie komitetu zadatek po sto złr. od każdej sztuki.

Z komitetu Towarzystwa gospod. galic.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego z dniem 30. września 1882 roku w obiegu się znajdujących:

6% Listy hipoteczne	zł.	19,990.100.
5% „ „		4,584.400.
5% „ „ prem.	„	6,242.800.
Asygnacje kasowe	„	2,493.350.

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 30. września 1882.

Asygnaty kasowe	złr.	526.600 —
Wkładki na książeczki	„	1,962.334·08.

Wiedeń, d. 2. października. Na dzisiejszy targ dowiezione wołów galicyjskich i bukowińskich 681, węgierskich 2039, niemieckich 337, razem 3057 sztuk wołów.

Płacono galic. stajenne 57 do 60 i 61½ złr., osobliwy 62 złr.

Węgierskie stajenne 56 do 59 i 60 złr., osobliwe 62 do 63½ złr., paszowy 63 do 57 złr. Niemieckie 55 do 58 i 60 złr.

Ceny w ogóle spadły od 1 do 2 złr.

Targ był ożywiony. Wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Sprawa memorjału lwowskiej Rady miejskiej w kwestji szpitalnej wyjdzie nareszcie w całej pełni na jaw, jak to dowiedzieliśmy się w poniedziałek z oświadczenia wiceprezydenta miasta Lwowa na interpelację pana Jägermana. Odczytane ma być na publicznem posiedzeniu Rady tak pismo Wydziału krajowego na memorjał Rady miejskiej, zawierające sprostowanie w memorjale przytoczonych, jak i odpowiedź Rady miejskiej, prostująca znowu te sprostowania Wydziału krajowego. Będzie to najlepszem odparciem zarzutów, czynionych w *Gazecie Lwowskiej*, w *Czasie*, w *Gazecie Krakowskiej* i w *Gazecie Polskiej* Radzie miejskiej i magistratowi, iż zawiniła wojną. Z jednego źródła płynęły te korespondencje, do *Gazety Lwowskiej* i *Czasu* przez urzędnika Wydziału krajowego, a do *Gazety Krakowskiej* i *Polskiej* przez pana W. M. Ten ostatni nie wahał się napisać do *Gazety Polskiej*, że z 26 przytoczonych w memorjale Rady miejskiej faktów, 24 jest zupełnie fałszywych, a 2 podane są niedokładnie. Jak się dowiadujemy, rzecz się ma wprost przeciwnie, co publiczne odczytanie wspomnionych aktów okaże. Zacny ten korespondent przypisuje podobno całej tej szpitalnej sprawy tromtadracji i warcholstwu Rady miejskiej. Ależ inicjatywa wyszła od krajowej Rady zdrowia i od namiestnictwa. Towarzystwo lekarskie tę sprawę poparło, a dopiero w końcu magistrat i Rada miejska w uznaniu namiestnictwa zajęły się tą sprawą.

Na tem dziś poprzestajemy. Po odczytaniu publicznem wspomnionych powyżej aktów odpowiemy dopiero oparci na datach w niej zawartych na wszystkie insynuacje, przekręcania i fałsze obu korespondentów do *Gazety Lwowskiej*, *Czasu* i do *Gazety Krakowskiej* i *Polskiej*.

Wiedeń d. 4. października. (Pryw.) Wczoraj obwieszczono urzędowo zaprowadzenie sądów doraźnych w komitacie preszburgskim, z wyjątkiem miasta Preszburga. Z okolicy Preszburga, z Gross-Magendorf, Limbach, Nagysur, a nawet z Tyrnowy donoszą o nowych rozruchach.

Tryest d. 4. października. (Pryw.) W Udine (w Weneckiem, na granicy Gorycji) odkryto tajną fabrykę bomb, stojącą pod kierownictwem jakiegoś Moskala.

Wiedeń d. 4. października. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz mianował w greckokatolickiej kapitule przemyskiej ks. kustosza Juzyczyńskiego dziekanem, scholastyka ks. Kordasiewicza kustoszem a kanonika ks. Ilnickiego scholastykiem kapitulnym, tudzież dziekana ks. Kniłowskiego i radcę konsystorjalnego ks. Matkowskiego kanonikami.

Preszburg d. 4. października. Tisza ogłosił sądy doraźne na czas jednego miesiąca w komitacie Preszburgskim i zamianował hr. Esterházego (nadżupana) nadzwyczajnym komisarzem rządowym na cały obszar komitatu Preszburgskiego.

Konstantynopol d. 4. października. Sprawa co do zamówionych do Egiptu przez rząd angielski robotników załatwiona w myśl proponowanego przez Portę kompromisu.

Londyn dnia 4. października. Gladstone powrócił wczoraj z Hawarden. Na dworcu w Penmaenmawr (?) odpowiadając na podany adres pochwalił wojsko angielskie operujące w Egipcie, gdyż ów kraj oswobodziło od wojskowego despotyzmu, pod którego panowaniem żaden kraj zakwitnąć nie może; spodziewa się on też, że Egipt rychło do dobrobytu powróci.

Przyjechali dnia 4. października 1882.

Hotel ŻORZA: E. Ossoński z Rusiatycz. O. Horodyński z Brzeżan. J. H. Glinkiewicz z Wiednia.

Hotel LANGA: W. Ciński ze Stanisławowa. T. Majewski z Krakowa. K. Kozlik z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: S. Kamiński z Wołynia. J. Kamiński z Podola mos. W. Lekczyński z Zarowa. B. Babecki z Duńkowiczek. A. Drezel ze Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: J. Romański z Rawy. K. Rajman ze Stryja. E. Soldan z Berna. W. hr. Starzeński z Petersburga.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 4. października b. r.

Miłość ubogiego młodzieńca

komedja w 5. aktach, a 7. obrazach z francuskiego przez Oktawiusza Feuillet'a.

Jutro we czwartek dnia 5. października b. r.

JOUR-FIXE

komedja w czterech akiach, przez H. Bürgera.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegara lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 50 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. [illegible] rano pociąg osobowy; o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 8 min. 18 rano i o godz. 5 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór pociąg mięszany; o godzinie 8 min. 60 rano pociąg osobowy; o godz. 3 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. [illegible]

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 8 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut [illegible] wieczór mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej 4 października.

I. Akcje za sztukę (bez kup bieżącego)

Kolej galic. Karola Ludwika	316	50	319 50
„ Lwowsko-Czerniow Jassk.	171	—	174 —
Banku hypot. galic. po 300	304	50	302 —
„ kredyt. galic. po [illegible]	247	—	252 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego)

Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 70	100 70	
„ „ 4 „ „	91 50	93	
„ „ 5 „ okres.	99 70	100 70	
„ „ 4 „ „	87 75	88 75	
Banku hyp. galic. 6 proc.	101 85	102 85	
„ „ 5 „ 10½ p.	101 —	102 —	
„ „ 5 „	98 —	99 15	
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc.	100 50	103 —	
„ „ 5 „	95 —	96 —	

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	99 50	100 50
Obligacje komun. Zakł. kr. wł 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety

Dukat holenderski	5 64	5 64
„ cesarski	5 66	5 67
Napoleondor	9 40	9 50
Półimperjał rosyjski	9 69	9 79
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 62
„ „ papierowy	1 17	1 19
100 marek niemieckich	57 90	58 65
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 4. Października 1882
godzina 1. minut 50 popołudniu.

Losy kredytowe	174.25	Węgier. kred. ak.	303.50
Anglo-Austr.	126.75	Unionsbank	124.10
Kolej Kar. Lud.	317.50	Nordbahn	280.50
Kolej połud.	143.30	Kolej Alföld.	172.75
Kolej Elżbiety	212.50	Kol. Lw.-czer.	172.—
Weg. Nordostb.	164.25	Wied. Comunal.	124.50
Weg. obl. p. w. zł.	94.75	Weg. kolej. nach.	155.50
Kolej siedmiogr.	109.50	Losy tureckie	29.25
Renta węg. 6%	119.15	Bankverein	117.—
Ros. rubel pap.	1.18.25	Losy węgier.	117.—
Galic. indemniz.	99.70	Marki niemieckie	[illegible]

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 4. października 1882
godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	316 80	Anglo-austr.	126 75
Kolej Kar.-Lud	317.50	Kolej Połudn.	143 50
Unionsbank	124.—	Napoleondor	9.45
Kozyn. banku.	1.18	Usposobienie silne	

Berlin, 3 października
godzina 5 minut 40 po południu

Losy węg.	2.3. —	Akcje kredyt	547.—
Lombardy	249 —	Galicyjskie	126.90
Kolej Rumun.	59.—	Aust. bank	171 50

Wiedeń 2. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty notow. w bank. 5 proc.	76 85	77 —
„ w srebrze 5 „	77 70	77 85
Losy z r. 1854 po 250 złr.	119 50	120 —
„ 1860 „ 500 „	130 25	130 75
„ 1860 „ 100 „	133 80	134 30
„ 1864 „ 100 „	170 —	170 50
Listy zastaw. dom po 120 złr.	144 75	145 25
Renta złota 4 pr.	94 50	94 65
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	99 80	100 20
Bukowińskie	98 50	99 30
Inne publiczne papiery		
Węgierska renta złota 6 pr.	119 05	119 20
„ „ 4 pr.	87 40	87 50
Węgierska pożycz. po 100 zł.	116 50	117 —
„ pożycz. reg. Cisy po 100 zł.	113 75	114 —
Turecka pożycz. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe		
Anglo-austr. po 200	127 50	128 —
Bodencred. Anst. Ges. po 200	245 —	247 —
Kredytowe po 160 zł.	313 —	313 20
Kred. powsz. węg. 200 zł.	303 50	304 —
Banku węgier. 200 zł.	315 —	318 —

Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr. węgierskiego po 600 zł.	824	826
Unionsbank po 100 zł.	124	124 10
Verkehrsbank po 140 zł.	136	140
Wiedeński Bankverein po 100 zł.	117	117 25
Akcje kolei		
Albrechta po 200 zł.	—	—
Alföldzkiej po 200 zł. w sr.	171 75	172 25
Elżbiety po 200 zł. m. k.	212 50	213 —
Ferdynanda północ. po 1000 zł.	—	—
Franciszka Józefa po 200 zł.	—	—
Kolej gal. Karola Lud. po 200	318 50	319 —
Kaschau-Oderberg. po 200	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	172 25	173 —
Północno-zach. po 200 zł.	214	214 50
Rudolfa po 200 zł.	164 75	165 25
Siedmiogrodz. po 200 zł.	167 50	168 —
Staatsbahn po 200 zł.	333	335 75
Tramway wied. po 170 zł.	216	217 —
Węgiersko-galicyjskiej po 200 zł.	165 50	166 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 zł.	155 50	156 —

Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	118 50	119 —
„ w srebrze 4½ pr.	99 50	99 80
Gal. Bodenkred. stow. 5 pr. w. a.	100 —	101 —
Galic. bank hipot. 5 proc.	98	98 75
Zakł. kred. włośc. 5 proc.	—	—
Bank austr.-węg. 5 pr. w. a.	100 90	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr.	96	97 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr.	98 50	99 —
Elżbiety po 200 zł. 5 pr.	103	104 —
„ 1873 5 pr. w. a.	102	103 —
Ferdynanda po 100 zł. 5 pr.	105	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr.	103	103 50
„ II. em. 5 pr.	101	101 50
„ III. em. 1871	101	101 50
Lwow.-Czer.-Jas. I. em. 1865	103	104 —
„ II. em. 1867	102	103 —
„ III. em.	97	98 —

Lw.-Czer.-Jas. IV. em. 1872	98	99 —
Rudolfa po 200 zł. 5 pr.	97 25	98 —
„ 1869 po 200 zł.	97	97 25
„ 1872 po 300 zł.	97	97 25
Siedmiogrodzkie 5 proc.	96	96 50
Papiery losowe (sztuka)		
Zakład kred. dla handl. i przem.	174 50	175 —
Listy po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Clary po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich po 10 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Lubelskie po 40 zł.	[illegible]	[illegible]
Budziańskie	[illegible]	[illegible]
Palffy po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Czerw. krzyża austr. 10 zł.	[illegible]	[illegible]
K. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
St. Genois po 40 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa (pożyczka)	[illegible]	[illegible]
Windischgratz po 20 zł.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Dewizy 3-miesięczne		
Berlin 100 marek	57 90	58 —
Frankfurt 100 mark.	57 90	58 —
Hamburg 100 mark.	57 95	58 —
Londyn 10 funt. szter.	119 90	120 —
Paryż 100 franków	47 50	47 55

Kaucjonowany
ekspedytor pocztowy,
z kilkoletnią praktyką i z z dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły udzieli c. k. urząd pocztowy w Łomnie koło Turki.
3814 2—2

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD
Mydło............. à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada............ à l'IXORA
Olejek............ à l'IXORA
Puder ryżowy...... à l'IXORA
Kosmetyk.......... à l'IXORA
37, Boulevard de Strasbourg, 37

Winogrona kuracyjne
I. jakości towar,
francuskie, z własnej winnicy w Baden i Vöslau, w koszach po 5 kilo, wysyła do Austro-Węgier i Niemiec franco pocztą za nadesłaniem należytości lub pobraniem 2 złr. 50 ct. za każdy kilowy kosz. 2669 1—5
Christian Steinermann,
Vöslau pod Wiedniem.

WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności
Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.
Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte,
PARIS

Dr. Stanisław Bieliński
przeniósł swoją kancelarję adwokacką do domu p. Tennera, **przy ul. Kościuszki, l. 8.**



Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarów od 34 lat renomowanym u
M. HERZ,
fabrykanta zegarków
we Wiedniu Stefansplatz Nr. 6.
RZETELNA GWARANCJA. Największy wybór dokładnie uregulowanych genewskich zegarków kieszonkowych, ocechowanych w c. k. urzędzie cementniczym. Cylindry do polowania i pracy po 6, 7, 8 zł.

Nowość
Zegarek kieszonkowy z budzikiem, idący w każdej pozycji i szemrzący zł. 10, 11, 12.

Srebrne zegarki cylindrowe	8,	10,	13	i wyżej
„ „ kotwiczne	14,	16,	20	
„ „ remontery, ciężkie	14,	20,	30	
Srebr. i pozł. zegarki damskie	12,	15,	18	
Złote zegarki damskie	18,	25,	40	
„ „ cylindrowe męzkie	28,	32,	35	
„ „ kotwiczne	35,	40,	50	
„ „ remontery	40,	60,	80	
„ „ damskie remontery	28,	40,	60	

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 zł. do 12 zł., złote łańcuszki po zł. 18 do 100 złr.
Inne towary złote i srebrne także juwele sprowadzam z pierwszego źródła w najmodniejszych fasonach i najtaniej.
Zamówienia załatwiają się bezzwłocznie za zaliczeniem. Coby się nie podobało będzie wymieniane. Przyjmuję zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reparacji.
Zegary pendułowe własnego wyrobu najprzedniejszej jakości. Ryciny i cenniki gratis.
Nowoczesne zegary słoneczne na marmurze, bronzie cuirace poli itp. w każdym gatunku. Budziki od 4 zł. i wyżej.
Uznania
o moich dostawach ze strony panów prof. Gab. Meora z Czerniowiec, prof. Wilh. Schechtla we Lwowie, M. Konopackiego, właściciela dóbr w Kobylem (zalecone przez burmistrza w Tarnopolu dr. Koźmińskiego, tenże polecony przez c. k. radcę dworu J. Wierzbickiego we Wiedniu itp. publikowałem owego czasu w tym dzienniku.) dalej otrzymałem od A. Müllera, porucznika 25 pułku piechoty w Plevlje w Bośnii, Belczicza porucznika, 16 pułku piechoty w Trzebini w Hercogowinie. Maurycego Watzschech, jenerała majora w Lewoszy itp.
Zwracam uwagę!
Moich zegarków od najtańszych do najdroższych gatunków o których dokładności i trwałości posiadam najchlubniejsze uznania od moich najdawniejszych odbiorców, proszę nie brać za ogłaszane przez innych podłego towaru.
2830I 1—12

MODY PARYSKIE
pismo poświęcone ubiorom i robotom kobiecym,
wychodzi co 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Każdy numer zawiera podwójny arkusz wzorów sukien, kapeluszy, okryć, deseni do haftu, robót koronkarskich, aplikacyj koszykarstwa, robót szydełkowych i t. d.
Do każdego numeru dołącza się arkusz dodatku z powieścią, oraz rycinę kolorowaną lub tablicę kroju. Jest to najpraktyczniejsze i najtańsze wydawnictwo polskie tego rodzaju, gdyż kosztuje tylko rocznie w Krakowie złr. 7.20, — półrocznie złr. 3.60, — kwartalnie złr. 1.80; — z przesyłką rocznie złr. 8.40, — półrocznie złr. 4.20; — kwartalnie złr. 2.10.
Skład główny na całą Austrję w księgarni **K. Bartoszewicza w Krakowie.** 2914 3—3

Nakładem wydawnictwa „REFORMY"
w KRAKOWIE
wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach broszury:
O Abdykacji politycznej
napisał J. G. — Cena 30 zł.
Sumy galicyjskie
(Sprawa indemnizacyjna)
Cena 80 ct.
Polityka Stańczyków
Cena 30 ct.
Dochód z ostatniej broszury przeznaczony w połowie na teatr polski w Poznaniu, w połowie na Towarzystwo weteranów polskich z r. 1831.

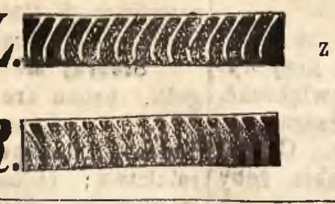
Der Bazar
Illustrirte Damenzeitung.
28. Jahrgang. Preis vierteljährlich für 12 reich illustrirte Nummern incl. der colorirten Modenbilder
2½ Mark (in Oesterreich nach Cours).
Bestellungen auf diese beliebte und weltverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen u. Postämter entgegen.

Nauczycielem
domowym na wsi za najniższe wynagrodzenie 10 zł., tu za 5 zł. i to z gwarancją, może być A. Lunik akademik we Lwowie 3823 1—5

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny
Dostawca
J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów
1 med. zł. - 3 med. sreb.
RÉPARATEUR
AU QUINQUINA
Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra-Chemika
PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ
I u Ed. Pinaud
Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, *przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich* kolor naturalny.
UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW
SPĘDZA ŁUPIEŻ
We wszystkich skład. perfum i fryzyerów

Jego Mość
król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoff, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. — Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu".
Publiczne podziękowanie i sprawozdanie leczn. z d. 21. sierp. 1882, od matki, ktora donosi, że w domu panuje uciecha z tego powodu, ponieważ córka jej niebezpiecznie chora, za pomocą piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i skoncentrowanego ekstraktu słodowego, wyzdrowiała.
Do c. k. dostawcy nadwor. p. **Jana Hoffa,** król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys. orderów pruskich i niemieckich, i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadw. wielu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerstr. 8.
Moja jedyna córka, cierpiąca od pięciu lat na uciążliwy kaszel i bole w piersiach, nie dawała żadnej nadziei wyzdrowienia; pewnego dnia zwróciłem uwagę na ogłoszenie w dzienniku i kupiłam na próbę pańskie wyborne piwo słodowe.
Od tego czasu, to jest od stycznia do lipca, zażywa moja córka piwo słodowe, i tak dalece przyszła do siebie, że uznaliśmy ją za uzdrowioną. Panu jako wybawicielowi życia dziecka naszego składamy żywe podziękowanie.
Neumarkt 21. sierpnia 1882.
Z uszanowaniem
ICHL, właście. dóbr w Neumarkt, w Styrji.
Mniej jak za 2 zlr. nie wysyła się. 3507 1—15
Główny skład we Lwowie: Z. Becker. J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apteka. Karol Baltaban handlarz. *Biała:* Zabystrzan apt. *Brody:* wszystkie apteki. *Bochnia:* Michnik. *Budzanów:* Jasiński. *Czerniowce:* J. Golichowski, Tabakar, Ignacy Schnirch. *Drohobycz:* T. Jabłoński. L. Dobrzyński, *Gródek:* Zipfel. *Jarosław:* J. Rhom apt., S. Ettenberg, Wiśnicki apt. *Jasło:* T. W. Bargłowicz apt., *Kołomyja:* Jan Sidorowicz. *Kraków:* Jan Janiga, J. Traczyński, Edward Fuchs, W. Redyk. Stokmar. Wiśniowski apt. *Nowy Sącz:* J. Grossbard i apteki. *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów:* A. Karpiński apt. w Rynku. Schnitt r & Comp. Neugebauer. *Sambor:* K. Mareczek, Aleksiewicz apt. *Sanok:* Hochdorf, Józ. Rynczarski. *Stanisławów:* Jan Macura apteka i Kazimierz Jonasz. *Stryj:* D. J. Nussenblatt & Comp., obie apt. i *Suczawa:* Ed. Liskański. *Tarnopol:* wszystkie apteki. *Żurawno:* Tomaszowski apt.

J. WYCHERY
nowo patent. młocarnie sztyftowe
stałe lub przewoźne, zastosowane do kieratów i ręczne z aparatem do czyszczenia zboża, silnie skonstruowane z doborowego materjału, wymłacają czysto i wiele **kieraty, nowe wialnie, młynki do czyszczenia zboża** (i oryg. ang Bakera).
Młocarnie cepowe z nowo patent. wytrzęsaczem, sieczkarnie oryg. angiel., gniotowniki, srotowniki i inne narzędzia rolnicze w wielkim wyborze i po bardzo niskich cenach, każdego czasu do nabycia.



Cepy karbowane
z ang. pat. miękkiego żelaza podług wagi u
J. Wychery,
Fabryka MASZYN rolniczych
we Lwowie, ul. Gródecka, l. 47.

Pięć medalów zasługi i list pochwalny
za niezawodne środki owadogubne.
Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na molo. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nie nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmów. Flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienie pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct..
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.
Pędzelki do mikotonu po 10 ct.
Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.
ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 ct.
JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy. 1—?
We Lwowie ul. Kopernika l. 3 i u p. Bystrzonowskiego, ul. Halicka, w Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach.
Główne składy na prowincji: w Brodach u p. Witkowskiego, w Buczaczu u p. Müllera, w Brzeżanach u p. Millera, w Przemyślu w apt. p. Nahlika, w Jarosławiu w apt. p. Wisłockiego, w Samborze w apt. pp. Mieschа i Aleksiewicza, w Podhajcach w apt. p. Kaszykiewicza, w Stryju u p. Wysoczańskiego, w Kołomyji w apt. p. Stenzla, w Drohobyczu w apt. p. Raszki, w Husiatynie w apt. p. Czerskiego, w Podkamieniu u p. Koncewicza.

Spółka Stolarzy lwowskich
we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.
poleca swój 25 lat istniejący 3781 3—?
SKŁAD MEBLI,
obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

JULIANA PENKALA
SKŁAD FUTER
w Warszawie — 6 Senatorska 6
zaopatrzony w znaczny wybór pięknych *Soboli, lisów czarnych, niebieskich i żółtych, bobrów kamczackich i amerykańskich, tumaków, nurków, elek amerykańskich, szopów, skunksów, opossum, fok, (loutres) baranków, popielic, jenotów, piżmaków itp. w skórkach i na ułamy.*
Gotowe futra męzkie czapki oraz kołnierze z bobrów kamczackich.
Wybór gotowych futer damskich
jako to: Dolmanów, Polonez, Rotund, Paletotów, Salop itd.
Sprowadzone ostatnie fasony, zastosowane zostały do tutejszego klimatu, z zachowaniem zawsze cechy oryginalnej i estetycznej. Kierunek magazynu pozostaje w rękach doświadczonych specjalistów. 3793 2—6
PUCH edredonowy (gagaczy) na funty.
Zamówienia przyjmują się i listownie. - Ceny umiarkowane stałe.

SAINT RAPHAËL
Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël
Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.
Export.: Cie Prop^re du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Kapelusze **ZIMOWE** najmodniejsze paryzkie, polecam po umiarkowanych przystępnych cenach.
PUDER najlepszy po 80 ct. i zł. 1.20. 2258 2—6
PIÓRA strusie, czaple itd. przyjmuję do prania, farbowania i fryzowania.
M. TOPOLNICKA we Lwowie plac Halicki Nr. 1.
Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Zupełnie nieprzemakalne
płaszcze z kapuzą
z prawdziwej styryjskiej guni wełnianej, lub z modnych materji guniowych we wszystkich odcieniach kolorowych.
Lekki płaszcz na słotę z kapuzą 7 zł. Styryjska gunka lub jupka 10 do 20 zł.
Lekki płaszcz do podróży lub polowania 10 zł. 50 ct. Zupełne ubranie męzkie 20 do 30 zł.
Lekki mentyków lub zarzutka 12 zł. Modne do wychodu palto damskie
Gruby mentyk nowy podszyty 16 do 20 zł. 10 do 20 zł.
— **Nieprzemakalne kapelusze z sukna guniowego** — dla mężczyzn, pań i dzieci od 2.50 do 5 zł.
Wszystkie gatunki fabrycznej i wieśniaczej guni, modne materje guniowe z czystej owczej wełny styryjskiej sprzedaję na metry lub dostarczam jako gotowe ubrania dowolnych rozmiarów najtaniej i za pobraniem pocztowem.
Johann Günzberg,
handel sukna w Grazu (Styrja).
8387 3—?

Każdy trzeci los wygrywa.
Wielka loterja
I. Międzynarodowej wystawy sztuk pięknych
we Wiedniu 1882 r.
I. Główna wygrana wartości 20000 zł.
II. wygrana wartości 10000 zł.
dalej znaczniejsze wygrane wartości po 5000 zł. 3600 zł. 2000 zł. 1000 zł. itd. ogółem 50.000 sztuk stojących wygranych, tak, że na
każdy trzeci los przypada jedna wygrana,
[illegible]
Ciągnienie d. 16. października.
LOS 1 zł. CENA LOSU 1 zł. LOS 1 zł.
Przy odbiorze 10 losów, jeden gratysowy.
Losy i listy ciągnienia wysyła opłatnie, **dyrekcja I. loterji wystawy sztuk pięknych we Wiedniu, Künstlerhaus.**
Losów nabyć można także we wszystkich księgarniach i handlach sztuk pięknych, w kantorach wymiany i w zwykłych miejscach sprzedaży losów. 8623 2—?

H. Schmilauera 3517 1 6
urzęd. koncess.
zakład wychowawczy dla chłopców
w dziedzinie szkół ludowych, miejskich i średnich,
we Wiedniu, IV. Bezirk, Erdbergstrasse Nr. 9.
Przyjęcie na całe utrzymanie, na połowę utrzymania i dochodzących. Park spacerowy z przyrządami do gimnastyki. Najlepsze polecenia.

Pan ALOIZY REISSMANN
właściciel dóbr i winnic w Bernie,
sprzedaje z swoich wielkich zapasów białego i czerwonego wina z Węgier, Morawii i Austrji od 10 złr. wzwyż za 100 litrów z wysyłką „Berno".
W zapasie jest także napełnionych **150.000 wielkich flaszek** litrowych białego i czerwonego wina po najtańszych cenach, po **50 centów** za litrową flaszkę wina. Dalej są wielkie 1¼ litr. flaszki z starem białem i czerwonem winem po niskiej cenie 60 centów za 1¼ litrów. Także butelki po ¾ litra za 40 centów. 3818 1—3
Również jest „Ruster-Ausbruch" albo Szamoradzkie wino w litrowych flaszkach po 80 centów, i w 1½ litr. flaszkach po 1 złr., a za butelkę ¾ litr. 55 centów, wszystko razem z flaszkami franco Berno.
Każdemu odbiorcy poręcza się **dobroć wina,** gdyż pan Aloizy Reissmann w Bernie posiada znaną z uczciwości firmę, dlatego możemy ten dom jako dobre i tanie źródło odbioru P. T. publiczności szczerze polecić.
Zamówienia nad 50 zł. będą do pewnych osób bez pobrania wysyłane; tylko wyrównanie rachunków po otrzymaniu wina niżej 50 złr. będzie się odbywać albo za pomocą przekazu pocztowego zaraz po otrzymaniu faktury, albo za pobraniem pocztowem.

Profesor R. Orlice
wydawca matematyki, **Westend-Berlin, dziękuje serdecznie** za okazany spółudział w sprawie wywołanych wieści fałszywych. Zamyśla jeszcze długie lata wysyłać swoją listę wyjść mających tern gratis i franco. 3510 1—2

KRYNICKI
Balsam aromatyczny
Wyrób krajowy aptekarza H. Nitribitta w KRYNICY.
składa się z różnych żywicznych rozgrzewających i wzmacniających środków roślinnych.
Skutecznie działa w cierpieniach żołądka i kiszek, uśmierza bóle i wzmacnia cały narząd trawienia. Oprócz tego koi wszelkiego rodzaju nerwowe bole i reumatyczne cierpienia. Cena flakonu 80 ct. 3804 2—?
Na składzie w aptekach we Lwowie u p. P. Mikolascha, w Krakowie W. Redyka, w Warszawie u dr. Heinricha, Karola Lilpopa i H. Kucharzewskiego; w Łucku u p. Złockiego i w Krynicy u H. Nitribitta.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.
Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Buckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrznością". 3511 1—?

Najprzedniejsze lecznicze
Winogrona feslawskie
SZCZEPU WŁOSKIEGO
otrzymuje codziennie świeże i rozsела najstaranniej
w oryg. koszykach 5 do 7 kilogr., zaś w mniejszych ilościach w pudełkach.
Najtaniej handel **St. Markiewicza** we Lwowie w RYNKU l. 42.

Loterja tryesteńskiej wystawy.
1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000
2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000
3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000
dalej
jedna 10000 zł., 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 542 po 25 zł. razem
1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.
prócz tych wiele innych wygranych mniejszych przedmiotów darowanych przez wystawców.
Cena losu 50 centów.
Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:
Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung
Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 1—10

Pełnej krwi angielskiej
skopy rozpłodowe i bezrogi
bezpośrednio z najlepszych angielskich obór zarodowych sprowadzone, dostarcza rycało po miernych cenach 3518 1—8
John S. Moline,
Zucht- und Nutzvieh-Depot, we Wiedniu,
Neu-Hietzing, Lainzerstrasse 42.



Przeciw łysinom
siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Morasa. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 8. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.*
członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky*
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*
Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 3512 1 ?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."